

SŁOWO

Wilno, Środa 15 stycznia 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, z przesyłką pocztową 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.258. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawa.
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HOROZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22.
SZARKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

WALKA O NOWE WILNO

Wskreszony uniwersytet wileński przez Marszałka Piłsudskiego dostał być na Wydziale Sztuk Pięknych oddział architektury, który miał się Wilnem zająć specjalnie i przygotować pokolenie idące do nowoczesnej urbanizacji, rozbudowy miasta.

Ferdynand Ruszczyc jeden z inicjatorów tego Wydziału rachował na to, że miasto wcześniej czy później będzie musiało potoczyć się temi drogami, jak europejskie stolice, i że wyjść będzie musiało ze swojej „starej skóry” nienaruszając o ile możliwe sensu wielkiej przeszłości.

Wydział architektury skasowano. Historia kiedyś wysławiła tę kasację i ujawni zapewne, kto był złym duchem zwinięcia tego wydziału, organicznie potrzebnego dla Wilna. Ktoś nogę podstawił nowoczesnej urbanistyce na Uniwersytecie S. B. w Wilnie i dlatego dziś chrońmy.

Faktem jest, że zaczynamy burzyć się widząc, jak zaczyna się nasza stara stolica w bezdusznych szablonach zniekształcać. Nie mamy architektów na zapas i obcy bez związku z nami i korzeni z ziemią zaczynają psuć niejedno, co trudno będzie naprawić.

Wilno zaczyna nadszadować Warszawę, nie zdając sobie chwila sprawy z tego, że stolica nasza centralna nie bardzo umie sama ze sobą dać rady i wystarczy czytać boję artykuły Norwertha w Gazecie Polskiej, aby przekonać się jak nad Wisłą rozlega się coraz głośniejsze wołanie o rzetelną twórczość, śmiałość i natchnienie, które są dziś zastąpione tełhorzostwem i kręceniem się w szablonie.

Koło Miłośników Wilna, które długo spało, zaczyna krwawić czerwona pulsować. Byliśmy wczoraj na zebraniu tego Koła i jesteśmy pełni wdzięczności dla energii Wacława Studnickiego, który jako nowy prezes Towarzystwa Krajowego rozumiem wyjątkowo dobrze czym jest Wilno. W sali Związku Literatów na Ostrobramskiej zebrał się kwiat Miłośników Wilna, adoratorów, adeptów, historyków sztuki i architektów.

To nie, że chwilami w dyskusji była elektryczność. Jest wiosna styczniowa tego roku i wiśnie kwitną na Wołyniu, a jak sygnalizują z Krakowa, przeciwnie także burze z grozami. Jakżeby nie miała ta cała atmosfera nas tu Hiperboreów nie musnąć, osłabiając letarg zimowy, kładąc nam nawet otworzyć jedno oko. Dość, że na posiedzeniu był magistrat, który buduje, z nim głowa naszego miasta poseł Małeszewski Ksiądz Śledziwski z temperamentem atakował. Nie ulega wątpliwości, że ojcowie naszego miasta boją się trochę historyków sztuki i przechodzą ponad tem wszystkim do porządku, co im się trochę wydaje niepotrzebne, a jest duszą urbanistyką nowoczesnej.

Prezydent dawny Bańkowski, który jest praktykiem i żeby zjadł w walce z brakiem ustawicznego pieniądza, ma lekką idiosynkrazję do dysput. Zdejmuje zastuchanemu naszemu wojownikowi, że wnikające w rozmaite historyczne i historjograficzne medytacje bujamy w powietrzu i oddalamy się od soli ziemi w tym wypadku urbanistyki.

Dyskusję inicjował inżynier Janusz Tomakowski robiąc przegląd tego co wiemy dziś o Wilnie, jego liniach przewodnich, kluczach topograficznych i topologicznych. Mówił o brodzie na Wilji, o warowni zespołu gór w widłach rzeki głównej i Wilejki, o kształcie naszego miasta, figurze serca i ośrodku z czasów Władysława IV, przekątną odcinającej to co jest za Kościerzgą. Rzeczy te wszystkie nie ulegają wątpliwości, muszą być punktem wyjścia, aby miasto zrozumieć. Drugi też architekt na zebraniu, odkrywa kryptę królewskiej w katedrze Pekszo, akcentował dobitnie przeszłość, historyczność, bez której według niego błądzić będzie ten kto przychodzi do regulacji urbanistycznej, nowoczesnej właśnie takiego miasta jakim jest Wilno. Był to ważki głos, który ostrzegał, aby nie lekceważyć

nauki, ukysłowego dorobku. Akcja Koła Miłośników Wilna chce w szeregu wieczorów retrospektywnie rozetrzeć się w istocie tego wspaniałego i drogocennego zbiorowego dzieła sztuki, którym jest Wilno. Przyklasnąć tylko, że zamiast odrazu mówić o regulacji chce wyraźnie przed oczyszczyć to co było, to co się zachowało i czego nie można nieopatrnie niszczyć.

Jest jasną rzeczą, że regulacje nowoczesne i adaptacje nie mogą rujnować zabytków. Stare Wilno mające kształt serca musi być tabu. Wilno Nowe rozszerzone, rozbudowane nie może przejść do porządku nad tem, co przeszłość stworzyła, musi też traktować ramę miasta jako tabu. Wilno Nowe nie może się przeciwstawić brutalnie temu, co było i gryźć się z tem co było, jak dwa kolory fałszywie dobrane.

Sens regulacji, czyli pełnej nowoczesnej urbanizacji, może być tylko na tej samej linii jak w przeszłości, to znaczy rozwijać się gdyby na jednej i tej samej łódzkiej kwiata, który w swoim najgłębszym sensie się nie zmienia. Był kwiat i musi dalej być kwiat z tą samą symetrią czy asymetrią, orientacją i anagogenicznymi planami.

Ma być Wilno rozszerzone, podniesione do współczesności, rozbudowane nie tylko szerzej i zdrowiej ale bardziej zgodnie z czasem i techniką, wedle je dno i tego samego sensu, tak aby centrum stare nie poczuło, że nowe ejało które obrasta jest obce, cudze, wrogie. Przekreślić to co było — zacząć z innej beczki byłoby omyłką — c'est le mot, barbarzyństwem. Mamy świadomość też doskonałą, że tylko serce tworzy — artyści dyktować może inwencje, zbudować ponysły, natchnienie i że szablonowe kopjowanie tego co zrobiono w Paryżu albo Berlinie nawet u nas w Warszawie nie da nic dobrego.

Zresztą czyż nie mamy indywidualności samodzielnej, czyż nie jesteśmy zakorzenieni w specjalnym klimacie, i specjalnym pejzażu stanowiącym oazę medytekańskiej sztuki, tam gdzie po dejrzewać by można, że musi być czerwona cegła albo polichromja Wschodu? Że my z kolei możemy dawać inicjatywę i niejedno budzić jest przykładem w tej chwili choćby Warszawa, w której Stanisław Lorenz, nasz były konserwator i dobrze żyjący z miastem, jako wicedyrektor Muzeum Narodowego zaczyna pobudzać z tem peramentem magistrat, aby odkryto stare mury i pokazano jaką dobrą warównia była kiedyś Warszawa na piaskach mazowieckich. To jest ta sprawa ulicy, czy uliczki Ślepej niedaleko Świętego Marcina, o której dyskusje rozehodzą się szeroko zaczynając płodną kartę z której cieśzyć się będzie turysta naszej centralnej stolicy.

Nieogladając się zatem na prawo i lewo, biorąc tylko ze wszystkich stron doświadczenie które jest potrzebne, chcemy jak ojcowie nasi, antenaci ruszyć dalej ze siebie, w Wilnie, aby to co kochamy było, powtarzamy po norwidowski... było, a co nie oznacza nie innego, jak to, że miasto jest permanentne, że istniało, dalej będzie istniać.

Któż może z serca budować Wilno jak nie my sami, tem więcej, że Wilno stare ma kształt serca i mieści poza tem serce Piłsudskiego, człowieka dla Nas najdroższego.

Architekt Pekszo podkreślając sens przeszłości apeluje do twórczości w tym samym kierunku, który miało za wsze nasze miasto kontaktując z rzeką, ze ścianami amfiteatru, reagując na niebo i chmury. Wieczór się skończył świetnym chwytem gościa na szego na zebraniu wojewody wileńskiego, który z ogromnem zainteresowaniem śledził za naszymi walkami, bitwami, potyczkami, zmierzającymi gwałtownie do Wilna i chwały tego miasta do Wielkiej Wygranej.

Wojewoda Bociański, jako Poznańczyk, będąc człowiekiem rzutkim realnym i konkretnym widząc niebezpieczeństwo, jeśli tylko będziemy wojować abstrakcyjnie, rzucił projekt, aby Koło Miłośników Wilna dla dobra rozbudowy miasta zechciało całą spr

Nowy poseł R. P. w Helsingforsie



Do Helsingforsu przybył nowomianowany poseł R. P. w Finlandji min. Sokolnicki, witany na dworze przez dyr. prot. dyplomatycznego Hakkaräirę i sekret. poselstwa polskiego p. Huzarskiego.

Sytuacja na południowym froncie abisyńskim



Tak się obecnie przedstawia sytuacja na froncie południowym, gdzie jak wiadomo ostatnio rozpoczęły padać deszcze, zwiastujące zbliżającą się porę deszczową. Czarna linia oznaczona są pozycje wojsk abisyńskich pod dowództwem gen. Nasibu, nękające usta wiecznie posterunki włoskie.

Cesarz wyrusza na front — zapowiedź generalnej ofensywy

CESARZ PROSI O MODLITWY

ADDIS ABEBA. Cesarz nadesłał z Dessje do głowy kościoła koptyjskiego następujące pismo:

„Wysłałem wszystkich żołnierzy mojej gwardji na front. Prawdopodobnie nazajutrz po święcie Timkte (t. j. po Trzech Królach starego stylu 20 stycznia) sam udam się na front. Proszę o wznowienie modłów za moich żołnierzy”.

List ten uważają za dowód, iż większe operacje abisyńskie na froncie północnym już są w toku. Podobno cesarzowa i wysocy dygnitarze sprzeciwiają się wyjazdowi cesarza na front, ale bezskutecznie. O ile cesarz urzeczywistni zamiar swój, młodszy syn cesarza Makonnen przybędzie do Addis Abeby.

Vittorio Mussolini omal nie zginął

LONDYN. Reuter donosi z Asmary: Syn Mussoliniego Vittorio Mussolini szczęśliwie uniknął śmierci w walce pod Amba - Aradam. Samolot Vittorio Mussoliniego został ugodzony pociskiem przeciwniczym. Pocisk przebił drzwiczki kabiny, wybuchł wewnątrz samolotu i uszkodził zarówno aparat jak karabin maszynowy. Pilot zdołał z wielkim trudem dolecieć do lotniska i wylądować. Kilka innych samolotów włoskich też doznało uszkodzeń.

Bombardowanie Sokoty

Źródła francuskie donoszą z Dessje, że rejon na północ od Sokoty jest w ostatnich dniach wciąż obiektem bombardowania. Dnia 10 stycznia samoloty włoskie zrzuciły na Sokotę znajdującą się w odległości 100 km. na południe od Makalle bomby, które wywołały pożary, a jednocześnie rzucono 3 bomby z gazami trującymi. Ofiarą tych bomb padło 15 Abisyńczyków, a także kościół Najświętszej Panny Marii, który spłonął doszczętnie, a w jego gruzach zginęło 10 osób.

WŁOSI ZAPOWIADAJĄ REPRESJE

ADDIS ABEBA. Na różnych odcinkach frontu w Ogadenie lotnicy włoscy zrzucają ulotki, w których powiedziano, że Włosi dokonają muszą retorsji w odpowiedzi na gwałty abisyńskie wobec jeńców. Dedżak Nasibu, dowódca sił zbrojnych w Ogadenie, ogłosił pismo otwarte do gen. Graziani'ego.

W liście tym podkreśla, że cesarz zalecił żołnierzom abisyńskim dobre traktowanie jeńców włoskich. Lotnik włoski — pisze ras Nasibu — został ścięty przez włascian somalijskich, a nie przez żołnierzy abisyńskich. „Jednocześnie — pisze ras Nasibu — zwracam uwagę, że przy ostatnim bombardowaniu w Ogadenie samoloty włoskie zabijały chorych, starców, kobiety i dzieci, niszczyły namioty Czerwonego Krzyża i używały gazów trujących. Pomimo gwałcenia przez Włochy praw wojennych, Abisyńczycy będą bronić dalej swej ziemi aż do ostateczności, a jednocześnie o postępowaniu Włoch dadzą znać Lidze Narodów”.

wę zbić w jedno, zcentrować i skupić w zorganizowanym choćby chwilowo ad hoc wybranym Komitecie. Przez to nie znamować tego co z dyskusji się wytłania i co może i musi przygotować same rozbudowanie projektu urbanizacji.

Oklaskami przyjęto radę i w niedalekiej przyszłości będzie miasto miało

te pierwszą jacejkę, projekt ścisłego komitetu rozbudowy o którą za haczać będą mogły pomysły, inwencje, plany, dyskusje. Koło Miłośników Wilna na nowych swoich drogach może już w tej chwili powiedzieć: dobre rady szanujemy, przechodzimy Rubikon, alea jacta est!

Mieczysław Limanowski

Wiadomości z frontu

Utarczki patroli pod Makalle

WARSZAWA. Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, P. A. T. podaje komunikat o położeniu na frontach Abisynji w pierwszej połowie dnia 14 stycznia:

Na froncie północnym, według urzędowych informacji włoskich, odbywała się ożywiona akcja wywiadowcza mieszanych oddziałów włoskich, złożonych z żołnierzy Włochów i Askariów, szczególnie na odcinku rzeki Takazze i na południ-zachód od Makalle.

Według informacji ze źródeł francuskich, także patrole włoskie działają wzdłuż całego frontu północnego. Jeden z takich patroli właśnie pokonał wczoraj oddział abisyński, konwojujący żywność w kierunku północnym od Amba-Aladzi i zagarnął 1.000 worków ryżu.

Źródła angielskie, francuskie i niemieckie, zgodnie stwierdzają, że na froncie północnym leją nieustannie deszcze, stwarzając dla armji włoskiej nie raz trudności nie do pokonania. Pomimo tej niepogody, oddziały abisyńskie wykazują niezwykłą ruchliwość, atakując silnie wzmocnione, ale posiadające nie liczną załogę, fortyfikacje cementowe na tym froncie. Do wojsk abisyńskich napływają nieustannie rezerwy, które toczą zaciekłe walki na odcinku na północny zachód od Makalle i na dostępiech do Aksum.

Według informacji francuskich z Addis Abeby, wkrótce rozwinie się, a może nawet teraz już jest w toku większa operacja strategiczna abisyńska.

Dedżak Kabede, pozostający pod rozkazami rasa Getaszo na najspokojniejszym jak dotąd odcinku frontu wschodniego w prowincji Aussa, otrzymał rozkaz przerzucenia swoich oddziałów na front Tigre.

Źródła francuskie notują pogłoskę, że w okolicach Aksum Abisyńczycy zagarnęli skład, w którym znajdowały się 4 uszkodzone samoloty i 12 motocykli z karabinami maszynowymi.

Spokój na froncie w Ogadenie

Na froncie południowym naogół panuje spokój. Według informacji ze źródeł niemieckich, oczekiwany tam jest z dnia na dzień rozwój ofensywy gen. Graziani'ego w kierunku prowincji Bali. Z Dolo do Addis Abeby przez Bali wiedzie droga, której część pierwsza na przestrzeni 250 km. przechodzi przez pustynie i stepy, a następnie wchodzi w kraj górzysty, zapełniony przez wojowniczą rasę Desy. Oddziały rasa Desy już teraz atakują perjodycznie Włochów, zapuszczając się dosyć głęboko naprzód. W ciągu ostatnich dwóch dni na froncie południowym nie było deszczów i lotnicy włoscy wznowili ożywione wywiady lotnicze, dolatując aż do Sassabaneh.

O operacjach lotniczych źródła angielskie donoszą, że w dniu dzisiejszym samolot włoski unosił się zran nad Ania, w odległości 70 mil ang. na północny zachód od Hararu.

KONFERENCJA MORSKA wobec możliwości ustąpienia Japonji

LONDYN. Reuter donosi: Obecnie uważają tu, że jutrzejsze posiedzenie konferencji morskiej doprowadzi do opuszczenia konferencji przez delegację japońską. W wyniku narad nieurzędowych członkowie konferencji doszli do wniosku, że nie można uniknąć wypowiedzenia się w sposób decydujący o japońskim żądaniu równości zbrojeń. Odbyła się na ten temat narada delegacji amerykańskiej i brytyjskiej, na której, jak zdaje się, postanowiono nie przerywać obrad konferencji po wycofaniu się Japończyków. Nie wiadomo jeszcze, czy ZSRR i Niemcy będą zaproszone do udziału w dalszych obradach.

EGIPT WYŁAMAŁ SIĘ Z POD SANKCJI

RZYM. W kołach finansowych potwierdza się pogłoska, iż firma bawelnińska braci Pinto otworzyła rządowi włoskiemu kredyt na sumę 6 milionów funtów. Kredyt ten będzie wykorzystany na zakup bawełny w Egipcie.

„Żywy trup” przed sądem

(1a) Przed sądem w Leoteni stanął w dniu 12 bm. „żywy trup”. Jest nim 47-letni kupiec Henryk Hoedl, oskarżony o oszustwo asekuracyjne. Ten sam trybunał uznał Hoedla przed rokiem za zmarłego. Doprowadzenie do skutku tego uznania za zmarłego jest jednym z najbardziej rafinowanych tricków w dziejach sądowych. Dokonał go Hoedl wraz ze swoją rodziną.

ŚMIERTELNY WYPADEK BEZ OFIARY

30 grudnia 1934 r. znaleziono w odległości kilometra na południe od Peggan, motocykl bez właściciela. Tylko koło było odmontowane. Na szosie leżał plecak, oraz rozsypane były najroz-

mańsze przybory. Trochę dalej w kierunku przepływającej obok rzeki Mur, znaleziono parę rękawic męskich. Zandarmerja rozpoznała te przedmioty, jako należące do kupca Henryka Hoedla który poprzedniego dnia wyjechał z Leoben, z zamiarem udania się do Grazu.

Następnego popołudnia znaleziono brakujące koło tuż nad rzeką, z czego wynioskowano, że kupiec chciał w wodzie wypróbować, czy koło nie puszczą powietrza, a przy nachyleniu się utracił równowagę i utonął. Szukano ciała, ale nie udało się go znaleźć.

Wkrótce potem zgłosiła „wdowa” po Hoedlu, 65 letnia Franciszka pretensje do różnych towarzystw asekuracyjnych, w których mąż jej był zaasekurowany. Było tych towarzystw aż pięć, a premie jakie Hoedl płacił wynosiły jedną trzecią jego dość skromnych dochodów.

Ponieważ sytuacja finansowa Hoedla, jak wykazały dochodzenia, była zupełnie beznadziejna, powstało przypuszczenie, że chodzi tu o wyrafinowane oszustwo.

UCIECZKA DO NIEMIEC

Jednakże pani Hoedl nie wypłacono natychmiast sum asekuracyjnych, jak przewidywała. Towarzystwa oświadczyły, że nie zapłacą, dopóki nie będzie im przedstawiony dowód, że Hoedl istotnie nie żyje. Wobec tego „smutna wdowa” udała się do sądu okręgowego i przedstawiła wniosek, aby mąż jej uznano za zmarłego w dniu czwartego lipca 1934 r. W tym czasie odwiedziła ona dwukrotnie męża w Monachium, gdzie ten rzekomo zabity przebywał stale.

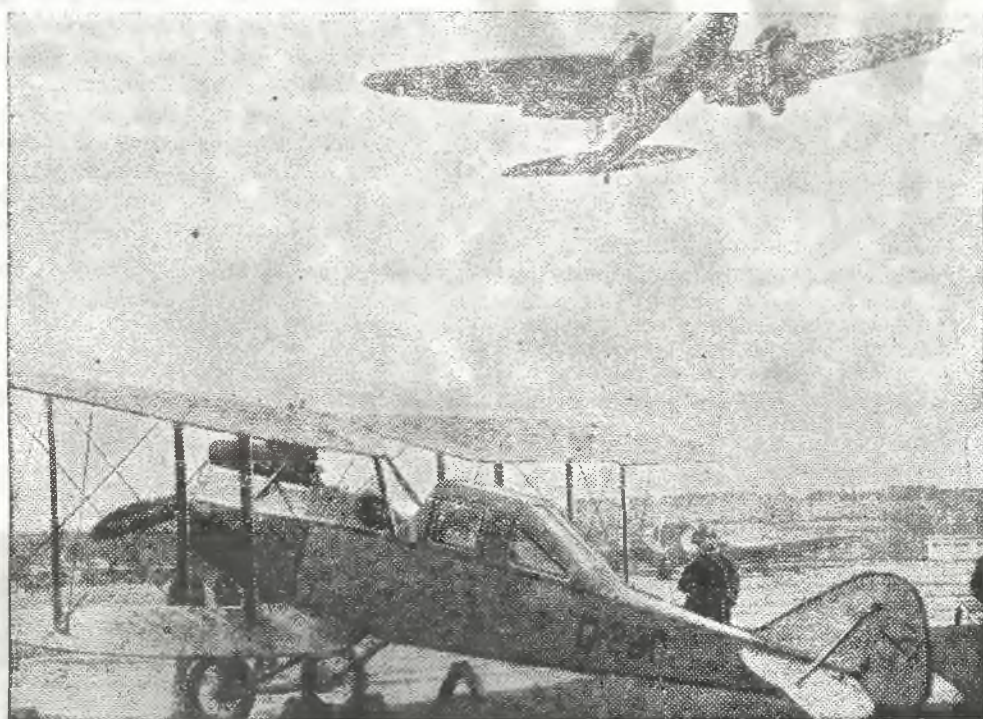
Zandarmerja byłaby niczego nie odkryła, gdyby nie pogłoski, że Hoedla widziano w Monachium. To spowodowało, że poczęto bacznie śledzić korespondencję Hoedlowej i w końcu znaleziono list, podpisany wprawdzie „twoja Zofia”, ale zdradzający wyraźnie charakter pisma Hoedla.

Gdy Franciszka Hoedl powiedziano wprost, że wiadomo, że mąż jej żyje, załamała się i złożyła zeznania.

WYROK

Po przesłuchaniu szeregu świadków trybunał wydał wyrok, na mocy którego Henryka Hoedla skazano na dwa lata więzienia, a jego żonę na 16 miesięcy, przyczem sąd wyszedł z założenia, że oskarżony pozawierał odnośne umowy asekuracyjne z wyraźnym celem przeprowadzenia oszustwa.

Przeszłość i teraźniejszość



Jeden z najstarszych samolotów niemieckich „Libelle II”, nad którym przelatywał nowoczesny olbrzym pośpieszny „He III”.

Wieloryby popełniają samobójstwa? Dziwne tragedje świata zwierzęcego

(1a) W ostatnich latach obserwowano na różnych wybrzeżach wieloryby, które rzucały się na piasek wybrzeża i pozostawały tam, by w końcu zdechnąć. Pierwsze takie wydarzenia zaobserwowano już dość dawno w Zanzibarze, dalsze na wybrzeżach kolonii angielskich, a także na brzegach Anglii i Szkocji. Niedawno w Kaplnad zginęła w ten sposób większa ilość wielorybów.

Jak wiadomo, wieloryby żyją stadami. Odniam ich jest sporo i różnią się od siebie znacznie wielkością i wagą.

W końcu listopada 1935 r. rzuciło się takie stado wielorybów, liczące około 200 sztuk, w pustej okolicy Przylądka Dobrej Nadziei, po raz pierwszy nie na brzeg piaszczysty, lecz na ostre skały. Pozornie zwierzęta pozwoliły się wynieść przez fale i poranione oraz rozbite legły pomie-

dzy skałami. Miejscowi rybacy obserwowali dokładnie, jak po raz pierwszy wieloryby ruszyły ku brzegowi, niby flotylla łodzi torpedowych, niedaleko od brzegu, zawróciły i popłynęły z powrotem na morze, poczem po raz drugi skierowały się ku brzegowi. Wkrótce fale zarżowały się od krwi. Niektóre ze zwierząt musiały długo czekać na śmierć w palącym słońcu afrykańskim.

O wydarzeniu tem doniesiono pośpiesznie do Kapsztadu, tak, że badacze i uczeni mogli szybko udać się na miejsce osobliwego wypadku. Zdarzyło się właśnie, że w porcie stał na kotwicy angielski okręt ekspedycji naukowej zoologicznej, która zaraz udała się na wspomniane wybrzeże.

Wszyscy stangli przed zagadką, której wytłumaczyć i uzasadnić nie potrafili. Jedno ze zwierząt żyło jeszcze przez dwa dni. Męczyło się jak człowiek ciężko chory na płucach. Odychało szybko, z niezwykle trudnym, wydawało przeciągłe gwizdy i jęki. Najdziwniejszy był fakt, że na wybrzeżu leżały same samice. Wśród wielu przypuszczeń, wyrażono i takie, że wieloryby udają się na brzeg, by rodzić, gdyż jak wiadomo, są to stworzenia żyworodne. Nie znaleziono jednak żadnego młodego, a badania ustaliły, że samice odcially się niedawno, a więc jeszcze w wodzie.

— Czyżby tu naprawdę można mówić o samobójstwach? — pyta współ pracownik Reichpost i doda-

je, że uczeni oczywiście odrzucają taką hipotezę i starają się znaleźć inne uzasadnienie. Może jakiś tajemniczy wróg ściga zwierzęta? Jednakże i to przypuszczenie trzeba było odrzucić, gdyż rany wielorybów pochodziły od skał. Wsuwano dalej pogląd, że płynęły one, jakby ślepo za jakimś przewodnikiem. Jednakże i to przypuszczenie nie znalazło potwierdzenia, gdyż wieloryby znajdowały się w grupach, odległych od siebie o całe kilometry. Przypuszczano, że z głodu szukały zdobyczy na wybrzeżu. Jednakże i to okazało się mylnie, gdyż żołądki zwierząt były pełne.

Jako najprawdopodobniejsze wytłumaczenie tego fenomenu przyjęto, że wskutek burz na wybrzeżu i na morzu dostały się do oczu zwierząt względnie innych organów pewne ilości piasku, które spowodowały, że wieloryby oszalały i rzucały się w kierunku skał.

Ponieważ to wydotanie się zwierząt na brzeg nastąpiło w okolicy niezamieszkałej przez ludzi, udało się jedynie z wielkim trudem przebrać parę egzemplarzy tych „samobójców” na samochodach dla muzeów. Reszta zginęła.

W roku 1928, w grudniu, gdy w ten sposób 108 sztuk wielorybów „wylądowało” w Afryce Południowej, musiano mimo znacznych kosztów zdecydować się na spalenie ich na wielkim stosie, gdyż inaczej byłyby rozsądnymi żarzący.

Afera morfinowa w Białostockiej Ubepieczalni

BIAŁYSTOK. Na terenie Ubepieczalni Społecznej w Białymstoku wykryto wielką afere morfinową. W czasie rewizji w aptekach Ubepieczalni zwrócono uwagę na pobieranie większej ilości morfiny przez sekretarkę naczelnego lekarza, dr. Szymańskiego p. Martę Michalską.

Stwierdzono, iż dr. Jan Szymański wystawił ogromną ilość recept na mor-

finę na nazwisko swej sekretarki. Stąd wyłoniło się podejrzenie, że sekretarka dostarcza morfinę narkomanom.

Dr. Szymański został niedawno przeniesiony do Częstochowy, gdzie jednak musiał opuścić swoje stanowisko.

Wczoraj nadeszła wiadomość, że dr. Szymański został aresztowany.

—:—:—

W WIRZE STOLICY

KŁAMSTWA KINOWE

Kiedy idziemy razem do kina — zawsze ta sama historia: Kłocia jest strasznie przejęta, ja gaszę jej podniecenie.

Na ekranie on wyciąga rewolwer, celuje jej prosto w skroń...

Kłocia piszczy: — a! i chwytam kurezowo za ramię.

Ja szepeczę: — Od czasu tej sceny Greta Garbo nakreśliła już trzy filmy.

Niezmożna Sylwia Sydney zalewa się gorzkimi łzami na widok słynnego talerza...

Kłocia zaczyna też pochlipywać, chustka do nosa i rękaw w robocie.

— Ja mówię: — Sylwia tuż przed nakreśleniem tej sceny obrała cebulę. Amonjak szkodzi oczom, cebula jest bardzo zdrowa.

Fale zalewają statek, strażnicy wdzierają się do salonu...

Kłocia jęczy: — oh, oh!

Ja syczę: — ciekaw jestem czy chustano do atelier kubkami wody, czy też ustawiono motopompę.

Gary Cooper nie wiadomo pociągnął się po ściennie drapacza chmur.

Kłocia składa ręce z podziwu, wdycha: — co za bohater!

Ja chichoczę: — fotografowano go, gdy laził po poziomej ścianie, teraz ustawiono zółcica pionowo, żadna sztuka.

Kłocia przepada za Franciszką Gaal i choć nie jest żydówką mówi — to taka słodka dziewczyna! Boże, jaka ona rozkoszna!

Wyczytawszy gdzieś o procesie słodkiej Franciszki, powtórzyłam czem prędzej Kłoci całą historję:

Kłocia pani mecenasowej Hoźdwa wytoczyła jej proces. Oskarżyła ją o pobicie do krwi, o naderwanie ucha, wybite dwóch zębów, podfenarzenie śliptów. Panią mecenasową jest Franciszka Gaal we własnej osobie.

W życiu prywatnym to złośnica, furjanka, jedzą, sadystka, megera. Żadna służąca nie może wytrzymać dłużej, niż dwa tygodnie. Słodka Franciszka o byle co łaje, drapie, gryzie, kopie. Kłocia została zmaltretowana, wyrzucona przez artystkę za drzwi — bez zapłaty. W sądzie zapytano mecenas, męża znakomitej artystki:

— Czy istotnie małżonka pana tak sprząta kucharkę?

— Nie byłem przy tem, odpowiedział, ale wątpię; Franciszka czasem szturcha służącą, popełnia ją, fraci, większych ekscesów nie zauważyłem...

No, skoro kochający mąż tak znajduje, to można sobie wyobrazić co się tam dzieje. Naturalnie skazano słodką Franciszkę.

Kłocia się rozpiakała, przysięgała, że nigdy więcej nie pójdzie ze mną do kina. Mówi, że może i mam rację, ale psuję jej całą przyjemność. Kino oszukuje widzów — tem lepiej, ona chce być oszukiwana. Życie prawdziwego na dość wokolo siebie.

Ach, ta logika kobieca! Co za tłumok z tej Kłoci! Musiałem też prześcisnąć do kina — nadno samemu, bez Kłoci...

Karol.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkołę. Czy wpłacisz już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80630

Nowe pułki alpejskie w Afryce Wschodniej



Mussolini czyni przegląd nowych pułków, odchodzących na front abisyński.

Nowy Rok Poputczika — Zdarzenie prawdziwe — (Tłumaczenie z rękopisu białoruskiego)

Poputczik*) siedział przed lustrem i golił się. W mieszkaniu oprócz niego nie było nikogo. Zawdzięczając gościnności swego przyjaciela — dyrektora rządowego teatru witebskiego — Poputczik zamieszkał u niego.

— Co za lichol! — myślał Poputczik, zeskrobując owłosienie z twarzy. — Jakże to dziwne. Gdy zaproponowałem spotkanie nowego roku w jakimś lokalu publicznym, brać aktorską spójrzała na mnie z takim przerażeniem, jakobym wyrzekł jakąś horrendalną nieprzyzwoistość. Śnać w tym kraju uprząm się skrypotą. Albo z temi spod niemi! Przecież po moim przyjeździe z Wilna żaden z nich nie ominął mnie, nie pomacawszy za udo lub za tyłkę z nieodmiennym pytaniem, co kosztują takie spodnie zagranicą. Rzeczywiście, dziwnie się oni tutaj ubierają. Kobiety noszą na głowach męskie czapki, mężczyźni chodzą w jakichś kolorowych chlamidach zamiast marynarek...

— szary kołnierzyk... Poputczik zaczął namyślać twarz do wtórego golenia, gdy wtem rozległ się dzwonek u drzwi wejściowych.

— Któż tam u licha?

*) „Poputczik” — dosłownie ten, który towarzyszy w drodze, w danym wypadku sympatyk.

Wszedł jakiś nieznajomy.

— Przepraszam bardzo, że panu przeszkadzam. Widzę, pan się goli. Ale mam polecenie — jestem pracownikiem GPU — mam polecenie prosić pana, by pan był łaskaw jutro wieczorem pociągnąć pojechać do Mińska...

Chce się z panem widzieć towarzyszy przewodniczący... Fragnąłby o czemś pomówić...

— A to dobrze się składa — odrzekł Poputczik — właśnie pojutrze wybieram się do Mińska.

— Nie, nie! Bardzo pana proszę, by jutro... Przepraszam pana, może trudności finansowe... Temu można zaradzić... Jeżeli pan pozwoli, mogę panu pożyczyc...

— O nie, bynajmniej... Dziękuję... No, jeżeli tak na tem zależy, mogę ostęcznie wyjechać jutro.

— Tak, bardzo proszę... Może pan będzie łaskaw podpisać, że zawiadomiłem pana.

— O, jakie formalności...

— Tak, wie pan, formalistka w naszej instytucji. Niema rady, wymagają... Gdzie pan spotyka nowy rok?

— W gronie aktorskim, w mieszkaniu prywatnym.

— No, nie będę panu przeszkadzał. Do widzenia. Życzę wesołej zabawy.

— Ja również... Wzajemnie... Do wi-

dzenia... Ostrożnie, tu ciemno... O, drzwi naprawo... Do widzenia, do widzenia, wesołej zabawy!

Nieznajomy wyszedł.

— Jacy mili ludzie — rozmyślał Poputczik, siadając zpowrotem przed lustrem — a tam u nas zagranicą straszna nas zwykle tem widmem: GPU! Bardzo mili! Gentelmani! A jaka prostota stosunków. Nieznajomy człowiek ofiarowuje mi pożyczkę, jak stary przyjaciel... Mili ludzie! Nie to, co w zginiłych krajach burżuazyjnych!

Nazajutrz wieczorem Poputczik siedział w poczekalni kolejowej nad butelką piwa, oczekując przybycia pościagu.

Do poczekalni weszło towarzystwo, składające się z dwóch panów, pani i psa. Panowie byli ubrani w czarne futra z karakulowymi kołnierzami, dama była ubrana nie gorzej, niż się ubierają na zginiłym zachodzie. Jeden z panów miał ze sobą elegancki futerał, zawierający zapewne strzelbę myśliwską.

Przybyłe towarzystwo zajęło miejsce przy sąsiednim stoliku i rozpoczęło rozmowę na temat polowania.

Poputczik wiedział, że ziemiaństwo już dawno zostało zlikwidowane w państwie budującego się socjalizmu. Któż, u licha, ci ludzie dostatnio ubrani, nieskazitelnie ogoleni, weseli, tryskający radością życia?

— Jak on się nazywa, zapomniałem — rzekł jeden z panów, wskazując na psa.

— Filor — odpisał psi właściciel.

— Cha, cha — prawda zpomni-

łem... Filor! Świetne imię! Filor, pójdz tu... Cha, cha...

Filor siedział na podłodze obojętnie, leniwie przenosząc swój wzrok z jednego na drugiego rozmawiającego. — Wtem gospodarz pochylił się do ucha Filora i, zerkając na Poputczika, szepnął:

— Filor! weź!

Filor ociężało podniósł się ze swego miejsca, nie śpiesząc, wolnym krokiem zbliżył się do Poputczika i, opierając swe łapy na jego kolanach, zwrócił wlochatą mordę ku swemu panu, jakby zapytując, czy dobrze wykonał włożone nań zadanie.

Eleganckie towarzystwo wybuchnęło śmiechem.

— Jaki miły żart — pomyślał Poputczik i uśmiechnął się, przesyłając spojrzeń nieznajomym.

Filor wrócił na swoje miejsce.

Rozmowa przeszła na inne tory. Teraz prym trzymała elegancka pani. — Mówiono o jedwabnych pończoszках, o wygórowanych cenach, o trudnościach w kupnie.

— Biedna! — pomyślał Poputczik — ile ją kosztuje wysiłku i przemysłowości, by utrzymać na odpowiedniej stopie swój wygląd zewnętrzny. Biedacy! Jak im jest trudno z manufaktury!

Pociąg już przybył. Trzeba siadać. Lecz tylko jeden z wagonów idzie bez pośrednio do Mińska. Zajmując miejsce w innych wozach, należy w Orszy przesiadać. Poputczik znalazł swój wagon bezpośredniej komunikacji i ucie-

szył się, znajdując już w nim towarzystwo widziane w poczekalni. Zaczął się

rozglądać za wolnym miejscem.

— Pan szuka miejsca? — zbliżył się jeden z nieznajomych gentelmanów.

— Oto pańskie miejsce.

I wskazał ręką na wolną ławę.

Poputczik ośluślał: szczyt uprzejmości!

— Niech pan siada — kontynuował nieznajomy półgłosem — pan jest za-

aresztowany, zrozumiano? Oto order.

I gestem wyjął z kieszeni jakąś kartę papieru, której jednak Poputczik nie czytał, wierząc gentlemanowi na słowo.

— Jakto? zaco? dlaczego? — zachnął się tylko, usłyszawszy takie niespodziewane dictum.

— Css! — uspokoił go nieznajomy — nie teraz, nie mówmy o tem tu jest publiczność... Niech pan siada, może się pan połoczy... Filor! na miejsce.

I Filor posłusznie polazł na wskazane mu miejsce pod ławą Poputczika.

Gęści kontynuowali przerwaną rozmowę. Wkońcu usnęli. Usnęli wszyscy podróżni w wagonie. Nie spał tylko Poputczik i jego stróż czworonożny, Filor. Przy każdym najlżejszym poruszeniu się aresztowanego bydlę pod ławą warczało złowroźnie. Poputczik starał się nawet wstrzymać oddech, by nie irytować swego nieміlego sąsiada.

Zresztą i inne powody bezsenności miał Poputczik: w głowie mu kotłowały myśli: zaco? to chyba nieporozumienie! co za kraj niespodzianek — ten związek sowieckich republik! ale zacoż mnie?... przecież ja zmienilem swoje ustosunkowanie się do sowie-

tów! przecież już dawno ani słowem,

ani piórem przeciw nim nie występowaliśmy! przecież jestem poputczik! — Przemyślałem do kraju kalkiem legalnie!... Więc czegoż oni chcą?

Odpowiedział na to pytanie było tylko nieprzyznanie warczenia Filora.

Zrana towarzystwo się rozstało. — Pan z flintą w futerale pożegnał pa-

na bez flinty i jego damę. Usiedli do sanek: gestapa obok poputczika, dama u nich na kolanach, u nóg ułokował się Filor.

— Ulica Sowiecka — GPU, — rzucił dorożkarzowi gestapa.

Sanki pomknęły w nieznana dla Poputczika przyszłość.

— Fiedia! czy ty prędko wrócisz? — spytała się dama swego towarzysza. — Tak. Niezadługo. Jego tylko oddam. — Gest w stronę Poputczika.

W Komendanturze GPU zwykła procedura. Jeden „doreczył”, drugi „przyjął”, pokwitował. Potem osobista rewizja więźnia. Potem jakiś kuryrtarz, szereg drzwi. Jedne z nich się przed nim rozwarły. Tapczan, zakratowane okno z wybitymi szymbami. Brudne zapluskowane ściany...

A potem rozmyślał długie godziny, dni i noce, a może miesiące, a może lata nawet.

Rozmyślał, które się rozpoczęły w dzień nowego roku a w trakcie których Poputczik doszedł do przekonania, że jednak „nasz puti razchoditsia”...

Franciszek Olechnowicz (Alachnowicz)

Kwiatki powiedzcie Jej...

Otrzymałmy następujący list:

Od p. Panów Recenzentów Kurjera Wileńskiego i Słowa i dla P. B. Relskiej.

Włino, dn. 13. I. 1936.

W. P. Jeden z 2 Dyrektorów Rewji Ostrobramska 5, Włino.

Przepraszam, że wtrącam się w nie swoje sprawy. Lecz będąc szczerym przyjacielem Rewji, muszę zwrócić uwagę na wadliwe prowadzenie interesu.

Ceniąc talent i pracowite wykożanie swoich numerów ulubienicy publiczności P. B. Relskiej dziś 13 stycznia posłałem jej kwiaty z poleceniem doręczenia takowych na scenę podczas 1 seansu, gdy są obecni recenzenci pism, po północy. Bileter umundurowany miał za to dostać 1 złoty. Kwiatów nie doręczono. Czyż nie w interesie Dyrekcji zaciekać się komu kwiaty przysłano i takowe w najodpowiedniejszym momencie wręczyć artystce według przeznaczenia? Krzywdą to wielka dla Artystki, a wstyd dla 2-ch Dyrektorów.

Z szacunkiem

J. Kościółkowski

Jedynie niezwykle uprzejmość mogła p. J. K. podyktować słowa zamieszczone na wstępie. Sprawa doręczenia kwiatów p. B. Relskiej w najodpowiedniejszym momencie jest jego osobistą sprawą i raczej my „wtrącamy się w nieswoje sprawy” drukując jego list.

Dyrektorowie „Rewji” niewątpliwie zaplonęli krwawym rumieńcem wstyd, przeczytawszy tak słusze zarzuty, jednakże musimy stanąć w ich obronie. Życie dyrektorów nie jest usłane kwiatami. Mają moc pracy, grają w dodatku sami. Należy im darować to niedopatrznie.

Natomiast w liście p. K. jest jedno zdanie, które zdaje się wyjaśniać mroki tej afery kwiatowej. P. K. pisze: „Bileter umundurowany miał za to dostać jeden złoty”.

Otóż tu zdaje się tkwić sedno sprawy. „Miał dostać...” Miał dostać, ale nie dostał. Bileterzy, nawet umundurowani, są to ludzie o nawrośko materialistycznym światopoglądzie, więc zdziwić się mogło, że cała sprawa wyszła wskutek braku tak potrzebnego dziś zaufania pana Kościółkowskiego do biletera i biletera do pana Kościółkowskiego.

Pani Janina zwierza się przyjaciółce. Pomyśl... kocham i jestem kochana...

— A więc jesteś stuprocentowo szczęśliwa...

— Przeciwnie. Jestem najniezwyklejsza, gdyż w grę wchodzi dwaj.

Wybr. Wel.

Ś. p. Książę Albrecht Radziwiłł Ordynat na Nieświeżu i Klecku

Kresy nasze poniosły dotkliwą stratę. W dniu 18-go grudnia 1935 r. zmarł w Warszawie Ordynat Nieświezki Książę Albrecht Radziwiłł, a w dniu dzisiejszym odbędzie się pogrzeb w Nieświeżu.



Coraz więcej ubywa, z pośród ziemianstwa Kresowego jednostek, o przedwojennej strukturze ducha — ofiarnej, gotowych na szali obowiązków wszystko poświęcić, i stać wiernie na stanowisku, bez względu na to, co taka wytrwałość im osobiście przyniesie.

Ordynat Nieświezki, należał do ich czołowych przedstawicieli i schodząc dziś do grobu, zamyka pewną epokę — epokę ludzi przeszłości, tej przeszłości ofiarnej, bezinteresownej, a jednocześnie gwarnej, butnej, pełnej szlachetkiej fantazji, swoistego regionalnego wdzięku.

Książę Albrecht, należał do tych rzadkich wyjątków, które zyskują ogromnie przy bliższym poznaniu. Dobry Polak, o gorącym sercu, ukochał tę ziemię Kresową i rozumiejąc, że godność Ordynata nakłada również duże obowiązki społeczne, starał się w miarę sił i możliwości obowiązkom tym sprostać. W 1919 roku, pełnił służbę ochotniczą w 10 pułku Ułanów chociaż zaczął straszną chorobę, którą go złożyła niemaga w sile wieku nie dawała mu już chodzić swobodnie. Wierzył syn, Kresowej ziemi, rozumiał jej wymowę, zrozumiał obowiązki jakie nakłada tradycja jego świetnego rodu i starał się w miarę sił obowiązkom tym sprostać.

Życiem jego kierowała zasada, „być zawsze i wobec wszystkich w porządku. Prastare Zamożysko Nieświezkie,

ostatni bastion polskiej kultury, nad odrutowaną granicą, przemówiło do swego dziecka, tradycjami całego szeregu pokoleń, broniących Polskości na Białoruskich Kresach i on wymowę tę rozumiał w zupełności. Osiadł na stałe w Nieświeżu i mimo zupełnego bezwładu, osobiście kierując sprawami Ordynacji, codziennie parę godzin spędzał w Zarządzie, głównie rozpatrując różne sprawy filantropijne, na które dawał zawsze hojną rękę.

W 1921 roku ofiarował dobrowolnie, na rzecz osadnictwa polskiego na Kresach, przeszło 20 folwarków, chociaż skutkiem traktatu ryskiego, wykazał potwora Ordynacji pozostała poza kordonem i poniósł był dotkliwie straty materialne. Rozumiejąc dół tych których traktat ryzyko pozostawił, bez dachu nad głową, o ile regimem bolszewickim przejąć się nie chcieli, starał się dać im w swych dobrach pracę lub przytułek. Cechowała go zawsze serdeczna troska, o podwładnych, których znał doskonale i z którymi łączył go żywy, prawdziwy patriotyczny stosunek. Administracja i służba pracująca w Ordynacji przeżywała z pokolenia w pokolenie, mogła być spokojna o swoją starość, dożywać 80-letniej, bez wychowania dzieci.

Nie brak mu było szerokich gestów, dobrego patriotyzmu. Pamiętam uroczystość odkrycia pomnika pułkownika Mościckiego, bohatera z pod Krechowie, który leży z bolszewickiej ręki, w dzikich lasach Deniskowickich. W namiotach, w głębokiej puszczy zgromadziło się kilkadziesiąt osób, ze ś.p. biskupem Bandurskim na czele i Książę gościnnie podejmował całe to zgromadzenie, prawdziwie po staropolsku.

Książę Albrecht osobiście żył skromnie i nie miał wielkich wymagań, ale miał szeroki gest i większą część swych dochodów rozdawał. Na cele społeczne, kościół, różne instytucje łożył sporo, był prezesem wielu organizacji i interesował się żywo, wszystkimi dziedzinami życia. Ze swe go domu na kółkach brał w życie okolicy żywy i czynny udział, bo chociaż ciało oparował bezwład — umysł pozostawał wciąż jasny.

Gdy bawię tego lata, w swych stronach, odwiedziłem Księcia Albrechta w Nieświeżu, zdumiona byłam, że człowiek tak chory, mógł z takim zapętem poświęcać się sprawie wyborów do Sejmu. Na zebraniach przedwyborczych kazał się wozić, kandydatów na posłów i senatorów zapraszał na

liczne narady i zdumiewającą energię wkładał w ten, jak uważał obywatelski obowiązek. Ruchliwy był bardzo, mimo bezwładu, interesował się wszystkim, jeździł na zebrania społeczne i polityczne, gdzie przodował ziemianstwu, jeździł sporo, w dalsze i bliższe sąsiedztwo i lubił gromadzić u siebie zarówno przedstawicieli świata artystycznego, społecznego i politycznego, jak też dalsze i bliższe ziemianstwo.

Głównie i rojno, był w Zamku zazwyczaj. Książę Albrecht umiał skupiać ludzi, a przede wszystkim umiał okazać każdemu tyle osobistego zainteresowania, tyle życzliwości i serca, taką prawdziwą polską gościnność i uprzejmość, że każdy czuł się jak w domu i ogarnięty tą serdeczną, miłą atmosferą, z żalem opuszczał gościnne progi.

Zapytywany nieraz, skąd czerpie sekret tej rezygnacji i pogody ducha, która go nie opuszcza, mimo ciężkiego stanu odpowiadał niezmiennie „w religii”. Cechowała go nadzwyczajna pogoda ducha i zawsze stały i dobry humor. Szczególnie nie było jego udziałem w życiu, a nikt nie słyszał skargi, nie zauważył zmieszania. „Dziękować Bogu, że nie jest gorzej, niż jest”, było dewizą, którą często lubił powtarzać. — To też mało ludzi, w dzisiejszych skomplikowanych czasach, może się pochwalić, tak szeroką popularnością takim współczuciem, ze wszystkimi warstwami społecznymi, jak Ordynat Nieświezki, popularnie zwany przez wszystkich „nasz Książę”. Ale „nasz Książę” potrafił być i wielkim Penem, w każdym calu, potrafił godnie reprezentować tradycje swego rodu, potrafił stać na straży staropolskiego charakteru swego feudalnego Zamożyska, w którym był szerzej rozmiłowany i gdzie tętnił tak wyraźnie rytmy średniowiecznej i jakiejś jedynej, nieuchwytny nastroj. To też na stary Zamek, dążyły wszystkie przyciągnięte wielkim darem towarzyskim gospodarza. Gdy przemawiał, a miał dar wymowy i przemawiał często, lubił zaczynać od słów: „Kogoż te mury, już nie gościły”. I prawda, w

1926 roku odwiedzał Zamek Marszałek Józef Piłsudski i Ordynat zgotował mu przyjęcie, które przypominało poniekąd czasy księcia „Panie Kochanku” i zgromadziło w jakimś radośnym zjednoczeniu „wszystkie stany”. Gościł w 1929 roku naszego Prezydenta Ignacego Mościckiego, w zeszłym roku parę tygodni spędził w Nieświeżu Książę Monaco, przedtem był zjazd myśliwych z całej Europy ciekawych wrażeń, które dają polowania na guszce i dziki. Odwiedzało Zamek sporo znakomitości zagranicznych, a na zebraniach społecznych, stare mury gościły nieraz znaczną liczbę działaczy i działaczek, oraz przedstawicieli świata politycznego. Odwiedzali Księcia i przedstawiciele władz, ujęci wielką gościnnością gospodarza, i jego umiejętnością przystosowania dawnych tradycji magnackich do wymogów nowego, współczesnego życia.

W czasie świąt przewijało się czasem, przez wielkie sale, po paręset osób spieszących z życzeniami do zawsze przyjaźnie usposobionego Pana na Nieświeżu, a parę razy do roku zabawy trwające dni parę gromadziły po 100 osób. I wszyscy wyjeżdżali ujęci miłą swobodną atmosferą, którą umiał stworzyć zawsze pogodny, mimo choroby łatwy i serdeczny gospodarz.

Książę Albrecht, lubił szczerze ludzi i darzył ich sercem.

To też dziś, gdy XVII z rządu Ordynat odbywa poraz ostatni dobrze znaną sobie drogę, z Zamku Nieświezkiego do starej Fary, którą niedawno restaurował by w jej podziemiach położyć się na sen wieczny, obok szeregu przodków — na straży ukochanej ziemi, niema chyba nikogo, któryby nie żegnał go, ze szczerą, głęboką miłą jako prawdziwego „Pana na Nieświeżu” bliskiego sobie człowieka, dobrego Polaka i dzielnego obywatela kraju.

Niechże mu lekka będzie ta ziemia rodzinna, którą znał, kochał i rozumiał.

Wanda Kotwicka

Sprawozdanie z uroczystości żałobnych w Nieświeżu zamieścimy w naszym piątkowym.

Ministrowie holenderscy

o swej wizycie w Polsce

WARSZAWA. Bawiący w Warszawie członkowie rządu holenderskiego: minister rolnictwa dr. Deckers i minister przemysłu i handlu inż. Gelissen, udzielił przedstawicielowi P. A. T. wywiadu, zaznajamiając go z wrażeniami, odczuciami w czasie pobytu w Polsce.

P. minister Deckers podkreślił na wstępie, że zarówno on, jak jego kolega, przybywają do Polski po raz pierwszy. Utrudnia to może w pewnym stopniu obserwację, lecz zapewnia jej większą bezpośredniość. Celem przybycia obu ministrów było, jak wiadomo, zaznajomienie się z metodami, stosowanymi przez rząd polski w walce z kryzysem. Przyszłowi gościnność polska i życzliwe współdziałanie czynników urzędowych, jak również tradycje odwiecznej polsko - holenderskiej przyjaźni, zadanie to ogromnie ułatwiły. W tej chwili trudno jest jeszcze mówić o konkretnych rezultatach wizyty — w każdym jednak razie ogólne wrażenia są jaknajlepsze. Podróż zaznajomiła obu ministrów z niedostatecznie dotychczas znanymi możliwościami Polski w dziedzinie gospodarczej i dała im bardzo wiele materiału, który po dokładniejszym zbadaniu będzie mógł służyć za podstawę rozwoju dalszych wzajemnych stosunków.

Polska i Holandia — mówił p. minister Deckers — przeżywają z pewnością swoimi odmiannymi te same bolączki, związane z kryzysem. Stąd też podobieństwo metod przeciwdziałania — przy zachowaniu pewnej lokalnej swoistości. Istota kryzysu naogół jest rzeczą mało uchwytą, a o skuteczności sposobów przeciwdziałania świadczyć mogą jedynie osiągnięte rezultaty. Teoretyczne opinie o tego rodzaju metodach są niemal zawsze zawodowe. Sądząc jednakże z dotychczasowych rezultatów, można mieć pewność, że Polska już rychło przezwycięży kryzys i wstąpi na drogę jaknajpomyślniejszego rozwoju.

P. Minister Gelissen, uzupełniając wywody swego kolegi, podkreślił, że jeden z rozmówców polskich zaznaczył wobec niego, że Polska nie posiada kapitałów rezerwowych. „Jednakże — mówił minister Gelissen — Polska rozporządza olbrzymimi rezerwami psychicznymi i moralnymi. Słowa „Polska” i „ojczyzna” stały się w narodzie tajemnicami, świętymi hasłami, pobudzającymi Polaków do czynu i zapewniającymi ich wielką żywotność. Holendrzy są dobrymi patriotami, ale te same poczucia nie mają u nich takiej siły ekspansji, jak u Polaków. Z takimi rezerwami — zakończył minister Gelissen — można wiele przedsięwziąć i wiele dokonać”.

PŁK. JULIUSZ ULRYCH ministrem komunikacji

WARSZAWA. Prezydent Rzeczypospolitej mianował płk. dypl. Juliusza Ulrycha ministrem komunikacji.



Nowomianowany minister komunikacji płk. dypl. Juliusz Ulrych jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu niepodległościowego obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Urodzony 9 kwietnia 1888 r. uczęszczał do szkół średnich w Kaliszu, początkowo do rosyjskiej szkoły realnej, a następnie, po strajku szkolnym, do polskiej szkoły handlowej. Jęz od najmłodszych lat brał czynny udział w pracach młodzieży niepodległościowej, należąc do ścisłego zakonu rojanego grona członków organizacji „Przyszłość”. W r. 1905 był jednym z głównych organizatorów strajku szkolnego w Kaliszu. Po ujawieniu przez rząd rosyjski jego działalności niepodległościowej w narodowym związku robotniczym uciekł do Krakowa, gdzie po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w gimnazjum św. Anny wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W okresie studiów uniwersyteckich odgrywał wybitną rolę w życiu młodzieży, jako jeden z przywódców ruchu niepodległościowego, pracując w związku młodzieży niepodległościowej, w latach 1927 — 28 pełnił obowiązek pierwszego dyrektora państwowego urzędu WF. i PW, realizując w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego politykę Jego w dziedzinie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz stwarzając po raz pierwszy w Polsce pełną koncepcję

wej „Zarzewie”. Z chwilą powstania organizacji wojskowych wstąpił do drużyny strzeleckich, wkrótce obemu i jego stanowisko pierwszego komendanta okręgu krakowskiego. Od tej chwili pracę wojskową łączy z pracą polityczną. W lipcu 1914 r. uzyskał absolutorium na wydziale prawa i administracji, a w sierpniu wychodził z Krakowa w szeregach Pierwszej Brygady. W walkach Pierwszej Brygady bierze udział w randze podporucznika - komendanta plutonu. W bitwie pod Krzywopłotami został ranny. Komendant Józef Piłsudski niejednokrotnie wysłał go jako swego emisariusza do prac w PON. (Polska Organizacja Narodowa) departamentu wojskowego NKN i POW.

Za odmowę złożenia przysięgi internowany zostaje w Benjaminowie, potem — po odzyskaniu wolności — wraca w rodzinne strony do Kalisza, gdzie bierze udział w pracach tajnych POW.

W czasie rozbrojenia Niemców tworzy przy kaliskim okręgu POW sztab wojskowy ziemii kaliskiej, łączący wszystkie organizacje i formuje pierwsze oddziały pułku kaliskiego. Jako dowódca baonu tego pułku bierze udział w walkach na froncie w Małopolce wschodniej i na froncie litewsko - białoruskim.

W marcu 1920 r. rozkazem Naczelnego Wodza zostaje mianowany szefem ekspozytury M.S. Wojsk, powołanej do formowania oddziałów sprzymierzonych ukraińskich i innych, które następnie walczyły po stronie Polski.

Po zakończonej wojnie pełni obowiązki szefa wydziału w oddziale drugim, a następnie zastępcę szefa oddziału drugiego sztabu generalnego.

W r. 1923 kończy wyższą szkołę wojenną, potem obejmuje stanowisko szefa sztabu tworzącego się korpusu Ochrony Pogranicza, oddając ogromne usługi sprawie pacyfikacji naszego pogranicza wschodniego. W przeddzień przewrotu majowego melduje się u Marszałka Piłsudskiego w Sulejówku, który zatrzymuje go do swej dyspozycji, mianując swoim oficerem sztabu a następnie szefem biura komitetu obrony państwa.

W latach 1927 — 28 pełni obowiązek pierwszego dyrektora państwowego urzędu WF. i PW, realizując w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego politykę Jego w dziedzinie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz stwarzając po raz pierwszy w Polsce pełną koncepcję

organizacji sportu polskiego z punktu widzenia potrzeb państwa. Na życzenie Marszałka Piłsudskiego, jako dyrektor powołał instytucję przywrócić do życia idee ogrodów jordanowskich dla dzieci i pełnił ją na nowe tory rozwoju.

W latach 1929 — 1930 dowodzi 36 pułkiem piechoty legii akademickiej, potem odchodzi do prac kwatermistrzowskich na stanowisko szefa sztabu tego oddziału sztabu głównego, na którym pozostaje 4 lata.

Na jesieni 1934 r. zostaje mianowany zastępcą drugiego wiceministra spraw wojskowych, szefa administracji armii, na którym to stanowisku po zostawiał do ostatniego czasu.

W pracy społecznej bierze udział jako długoletni prezes Związku Polskich Związków Sportowych, prezes Centralnego Towarzystwa Ogrodów Jordanowskich oraz członek prezydium rady naczelnej Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

Z odznaczeń polskich posiada: order „Virtuti Militari”, „Krzyż Niepodległości”, Krzyż Oficerski order Polonia Restituta, 4-krotnie Krzyż Walecznych, dwukrotnie Złoty Krzyż Zasługi i inne.

Pożegnanie min. Butkiewicza

WARSZAWA. Prezydent Rzeczypospolitej przystąpił dziś na pożegnalnej audencji ustepującemu ministrowi komunikacji inż. Michała Butkiewicza, któremu wręczył odznak Wielkiej Wstęgi Orderu Polonia Restituta.

Płk. Ulrych — złożył przysięgę

WARSZAWA. O godz. 12-ej nowo mianowany minister komunikacji płk. dypl. Juliusz Ulrych złożył przysięgę na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszysz bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego na Wileńszczyźnie.

Konto czekowe PMS. PKO Nr. 80630.

Z dyskusji sejmowej

Z obrad komisji sejmowej podajemy wyjątki, które winny zainteresować naszych czytelników.

P. GEN. ŻELIŃSKI: Przeglądając numery wydawnictwa „Arka” — które budzą podziw swoją szatą zewnętrzną, przechodzi mi jednocześnie na myśl, co się dzieje w mojej wiosce. Jest tam ciemno, bo ludzie nie mają zao kupić nafty, a kobiety gotują kartofle w wodzie śledziowej, przyniesionej z miasteczka, bo nie mają zao kupić soli. Nie mam więc słów, aby wyrazić, jak wielkim jest nie zrozumieniem naszego życia. Mówi się tu często o nożycach, o rozpiętości cen — istotnie, jest w naszym życiu tragiczna wprost rozpiętość. Tu zbytek, tam — nędza i nie-szczęście. Jak to powiązać razem?

P. HR. HUTTEN-CZAPSKI: P. referent powiedział, że jest pewne zwiększenie w pozycji na Trybunał Kompetencyjny, a to spowoduje napływów spraw. W poprzednich latach ilość tych spraw wahała się od 13 — 20 kilku. Były to sprawy zawile wprowadzić, ale jeśli wzrost ich liczby wymaga aż zwiększenia kosztów, to należałoby to szczególnie uzasadnić, o co też P. Referent prosi.

Pragnę też nawiązać do roli Prezydium Rady Ministrów w dziedzinie kierownictwa agendami państwowymi w dążeniach do usprawnienia działalności machiny państwowej. W § 10 budżetu przewidziana jest nieznaczna kwota na prace pomocnicze w tej dziedzinie. Wydaje mi się, że

znaczna praca Rządu, wykonana w ciągu ostatnich paru miesięcy, jest tylko środkami zaradczymi na czas niedłgi. Dążenie do zrównoważenia budżetu, połączone ze znacznymi ofiarami właściwie przewiduje równowagę, którą można by nazwać zewnętrzną, gdyż przewidywanie zaciągnięcia pożyczki w wysokości kilkudziesięciu milionów złotych przez przedsiębiorstwo Państwa, jest niezmiernie jak możliwości zadłużenia części majątku państwowego, zamiast zadłużenia jego całości. Obniżenie uposażeń nieuniknieniem odbija się na ograniczeniu obrotów, to zaś na produkcji. Cały zaś budżet jest jak na nasze gospodarstwo wysoki, zbyt wysoki. Znajdajemy się więc w rodzaju błędnego koła. Jeżeli popatrzymy na budżet, zabierzemy się do analizy cyfr, to ustalić nie trudno, że z tego, co w budżecie figuruje w wydatkach w kwocie ok. 2.237.000.000 łącznie z wydatkami nadzwyczajnymi na pozycję oczywiście zrozumiałą, niewymagającą uzasadnienia, bo na wojsko, przypada około 760.000.000, a na różnego rodzaju świadczenia osobowe 1.145.000.000. Odejmijmy wydatki kancelaryjne, utrzymanie gmachów, lokomoty i t.p. Budżet jest w charakterze naogół gażowy. Analizując budżet samorządowy, oczywiście niewiele

znajemy w budżecie państwowym, znajdziemy w nich bardzo wielkie obciążenia związane z t. zw. czynnościami zleconymi, czy porzuceniemi przez władze państwowe. Ciężary podatkowe państwowe kładą się wielkim ciężarem na barki podatnika i są zwiększone ciężarami innymi też znacznymi samorządów i ubezpieczeń. Wytworzył się stan taki, że olbrzymia ilość obowiązków nałożonych przez przeróżne ustawy, dekryty, przepisy, rozporządzenia nad administrację państwową i samorządową i t.d. wymaga olbrzymiego aparatu. Na tego rodzaju aparat nas nie stać. Aparat ten przeciążony jest obowiązkami. Społeczeństwo nie może udźwignąć ciężarów, wynikających z tych o-

bowiązków, z licznego szeregu ustaw nieraz niewykonalnych, np. obowiązek badania dwa razy na rok wody w każdej studni. Sądzę, iż niema możliwości wyjścia z tego stanu przez dorywcze usprawnienie administracji. Ta czynność jest związana z Prezydium Rady Ministrów stała, jak w tej sali mówił nieodżałowany ś.p. Bronisław Pieracki — jest to zagadnienie stale aktualne. Nam obecnie trzeba iść dalej. Musimy, zdaniem moim, radykalnie przeanalizować obowiązki nakładane przez ustawy, konieczne utrzymać, a te, które są bądź niewykonalne, bądź zbędne, uchylić. Podnoszenie kraju pod względem administracyjnym i porządkowym, musi też następować stopniowo, w ciągu dłuższego czasu, przy naszych bowiem możliwościach gospodarczych nie zrobimy od razu tego, na co trzeba lat dziesiątków.

Nie widzę innej drogi zasadniczego odciążenia społeczeństwa od nadmiernych ciężarów, zagrażających równowadze gospodarczej Polski, jak drogę radykalnego zmniejszenia obowiązków na aparacie państwowym, samorządowym i ubezpieczeniowym cięższych. Jest to zasadnicze zagadnienie, bez rozwiązania którego nie doprowadzimy do poprawy.

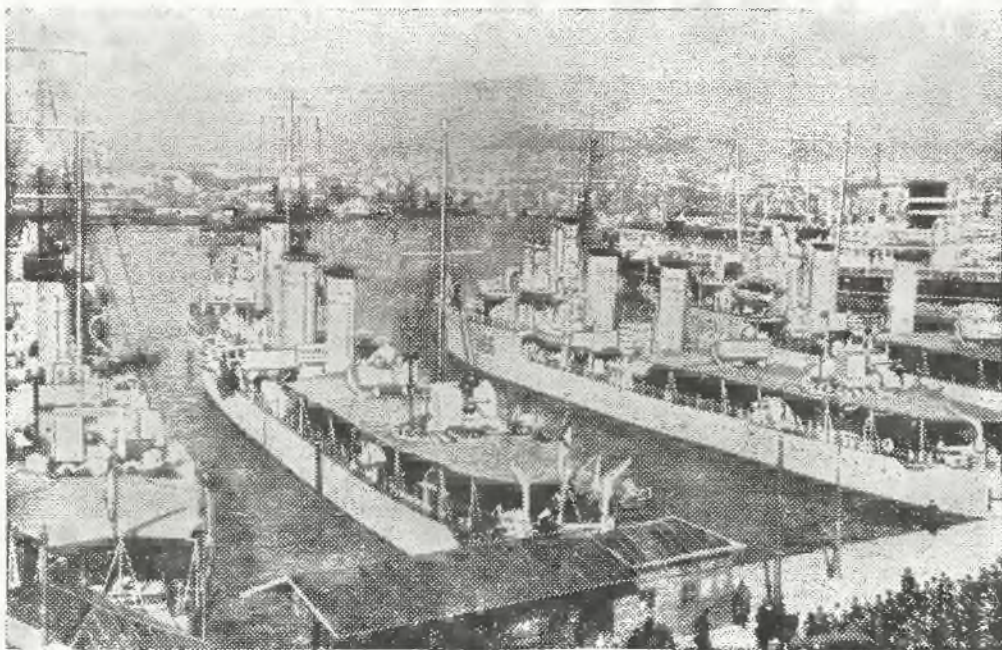
Na zakończenie mówca przypominając, że już przed dwoma laty poruszał konieczność ustanowienia nadzoru nad fundacjami, apeluje o to samo i obecnie. Fundacja jest w Polsce ponad tysiąc. Nieraz są one administrowane w sposób odstraszający ludzi ofiarnych. Chodzi więc o stworzenie nadzoru nad nimi, lub rozciągnięcie kontroli N. I. K. Uwagi te wyjątkowo są szczególnie ważne w tym czasie, że w związku z zaniepokojeniem w społeczeństwie, wywołanym szczegółami, dotyczącymi powstania i pierwszego roku istnienia jednej z ostatnich, a bardzo znacznej fundacji.

Togal

Grypa przebiebie, reumatyzm, artretyzm, podagra są zimną plagą ludzkości. Przeciwnym dolegliwościom stosuje się Tabletki Togal. CENA 2L 450

PRZYNOŚI ULGĘ CIERPIĄCYM

Angielskie torpedowce w Pireusie



Do portu ateńskiego wpłynęły cztery torpedowce angielskie „Exmouth”, „Electra”, „Express” i „Export”.

Obrady Sejmowej Komisji Budżetowej
BUDŻET MINISTERSTWA SPRAW WOJSK.

WARSZAWA. Dziś rano komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do obrad nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych. W obradach wzięli udział m. in. minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Kasprzycki, pierwszy wice-min. Spr. Wojsk. gen. Głuchowski, drugi wice-min. Spr. Wojsk. gen. Sławoj-Skiadkowski, grono wyższych oficerów oraz wielu posłów i senatorów.

Wydatki i dochody wojska na rok 1936/37 uzasadnił szczegółowo referent poseł Duch. Wydatki te wynoszą 768 milionów złotych, co w stosunku do całego budżetu państwa wynosi 34,33 procent. Mówca podniósł tutaj, że, jakkolwiek wydatki te w stosunku do ogólnego, silnie zredukowanego budżetu, stanowią poważny odsetek, są one nieproporcjonalnie małe do kwot, wydawanych na cele wojskowe w innych państwach, gdzie w ostatnich latach daje się zauważyć niesłychany wprost wysięg zbrojeń.

Mówca poruszył zagadnienia specjalne, wiążące się z położeniem gospodarczym kraju, a przede wszystkim ludności rolniczej. Wojsko, jako największy konsument w kraju, ma możliwość poważnego wpływania na cenę i warunki zbytu artykułów rolniczych.

W tej dziedzinie w ostatnich latach M. S. Wojsk. stosowało się ściśle do zarządzeń rządu i zamierzeń zbrojowej polityki interwencyjnej, załatwiając wieksze zakupy w czasie, gdy z rynku trzeba było zdejmować nadmiar artykułów rolniczych. Władze wojskowe idą tu po linii nawiązania jaknajściślej kontaktu z producentem w zakresie zakupów zboża i innych produktów rolnych. Przy zakupach tych od producentów i ich zrzeszeń stosuje się specjalne ulgi i udogodnienia, niedostępne dla innych dostawców.

W dalszym ciągu referent omówił wydatną pomoc, udzieloną przez wojsko w czasie akcji powodziowej i przeszedł do zagadnienia motoryzacji, stwierdzając, że proces motoryzacji jednostek armii posuwa się stale naprzód, słabsze natomiast są wyniki motoryzacji kraju.

Wciąż jeszcze samochód uważany jest w Polsce za luksus, a nadto brak jest stosunkowo dobrze urządzonej sieci dróg szosowych. Podstawowym środkiem lokomocji w naszym kraju jest i przez długie lata pozostanie konia. Polska jest nadal krajem, produkującym największą ilość koni. Niestety, tylko nieznaczna ich część odpowiada warunkom, wymagającym przez wojsko. Dlatego mówca uważa za bardzo cenne z punktu widzenia interesów wojska zwiększenie w budżecie Ministerstwa Rolnictwa pozycji na popieranie hodowli konia.

Następnie mówca szeroko scharakteryzował pracę w dziedzinie budowy stoczni w Gdyni. I na zakończenie zwrócił szczególną uwagę na wychowanie intelektualne w wojsku. Zwalczenie analfabetyzmu, uświadamianie obywatelskie żołnierza, podnoszenie jego kulturalnego poziomu stanowi wraz z wyszkoleniem fachowym i utrwaleniem zasadniczych wartości żołnierskich jednolitą całość, zmierzającą do przygotowania mocnych duchem i karnych obrońców kraju, sposobną ich równocześnie do dalszej pracy społeczno-obywatelskiej.

Po referacie posła Ducha komisja w pełnym składzie na zaproszenie ministra Spraw Wojskowych, gen. Kasprzyckiego, udała się wraz z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Wojskowych i prasy do państwowych zakładów Inżynierii dla zwiedzenia fabryki samochodów.

W zakończeniu dyskusji na posiedzeniu popołudniowym min. gen. Kasprzycki powiedział: — Armia przygotowana do surowych wymagań wojny pod rozkazami Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza — Śmigłego oczekuje od przedstawicielstwa państwa rodowego gorącej zachęty do pracy i okazania zrozumienia dla jej interesów, które nie są niezmiennie jak interesem całego narodu. Preliminarz budżetowy MS. Wojsk — mówi minister — jest wyrazem usilnego dążenia do realizacji tych niezawodnych i niezmiennych wskazań, jakie w okresie obrony i gotowości obronnej Rzeczypospolitej zostawił nam Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski.

Preliminarz MS. Wojsk. przyjęto w brzmieniu przedłożenia rządowego. Na porządku dziennym następnego posiedzenia 21 bm. będzie budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

PARLAMENTARNA GRUPA
OSWIATOWA.

WARSZAWA. W dniu dzisiejszym parlamentarna grupa oświatowa pod

przewodnictwem sen. Miklaszewskiego odbyła posiedzenie w sprawie rozważenia możliwości udzielenia pomocy ze strony państwa dla szkolnictwa. W posiedzeniu tem wzięli udział minister W. R. i O. P. Świętosławski wraz z naczelnikiem wydziału budżetowego Nowakiem.

Posel Hoffman przedstawił w krótkim referacie katastrofalną sytuację szkolnictwa powszechnego, zwracając uwagę na rosnący ciągle analfabetyzm, który zagraża nie tylko ogólnej kulturze narodu, lecz również i siłę obronną państwa. Potrzeby budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. przedstawił poseł Pochmurski, podkreślając konieczność odpowiedniego zwiększenia budżetu oświaty w ramach ogólnych budżetu państwa.

W dłuższej dyskusji ustalono konieczność zwrócenia się w tej sprawie do rządu oraz porozumienia się z przewodniczącym komisji budżetowej, z generalnym referentem budżetu i z referentami poszczególnych budżetów, celem ustalenia możliwości wydatniejszej pomocy państwa w dziedzinie szkolnictwa.

—:—:—

Goście holenderscy odznaczeni orderem
„Odrodzenia Polski”

WARSZAWA. P. Prezydent RP. przyjął dziś w południe przebywających w Warszawie ministrów holenderskich Gelissena i Deckersa w obecności posła holenderskiego w Warszawie Carstena oraz posła polskiego w Hadze Babińskiego.

WARSZAWA. P. prezes rady ministrów Marjan Zyndram — Keściakowski przyjął w dn. 14 bm. bawiarzy w Warszawie holenderskiego ministra rolnictwa dr. Deckersa oraz ministra przemysłu i handlu prof. inż.

Gelissena, którzy złożyli panu premierowi wizytę w towarzystwie posła holenderskiego w Warszawie Carstena oraz posła RP. w Hadze Babińskiego.

P. premier w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wręczył ministrom holenderskim odznaki wielkiej wstęgi orderu „Odrodzenia Polski”.

O godz. 14-ej p. minister skarbu Kwiatkowski podejmował ministrów holenderskich śniadaniem w resursie kupieckiej.

ROKOWANIA AUSTRACKO-CZESKIE
Postulaty Schuschnigga

BERLIN. Polityczne czynniki niemieckie nie ukrywają swego niezadowolenia z zapowiedzianej wizyty dr. Schuschnigga w Pradze. Jawny wyraz tego niezadowolenia daje prasa, która w obszernych artykułach i korespondencjach z Wiednia, Pragi i Budapesztu bądź ironizuje, bądź też wysuwa najróżniejsze domysły co do celów podróży. Wszystkie jednak dzienniki podkreślają zgodność, że wizyta posiada ostrze, skierowane wyraźnie przeciwko Berlinowi.

Korespondent urzędowego organu „Voelkischer Beobachter” powołując się na informacje z międzynarodowego źródła, podaje w następujących punktach dezzyderaty Schuschnigga, które zamierza on przedstawić w Pradze:

- 1) niemieszanie się do spraw wewnętrznych Austrii, a zatem wolna ręka dla Habsburgów w Austrii,
- 2) uznanie status quo.
- 3) pakt wzajemnej pomocy (przeciw Berlinowi dodaje „Voelkischer Beobachter”),
- 4) pełne równouprawnienie w kwestii zbrojeń,
- 5) ścisła współpraca gospodarcza,

Korespondent wymienia równocześnie, jako dezzyderaty Pragi:

- 1) Bezwzględna wierność polityce Ligi Narodów,
- 2) odrzucenie rewizjonizmu i ten punkt podaje dziennik rozstrzelonym (drukami),
- 3) pakt wzajemnej pomocy przeciw Berlinowi — dodaje „Voelkischer Beobachter”.

Japonia gwarantką niepodległ. Chin
Rokowania dwustronne na ukończeniu

LONDYN. Wielkie wrażenie wywołała w Londynie informacja japońskiego dziennika „Nichi Nichi” o rozmowie japońskiego męża stanu Seigo Nagano z gen. Czank-Kai-Szelem. Rozmowa dotyczyła sprawy sojuszu chińsko-japońskiego, w ramach którego Japonia udzieliłaby Chinom gwarancji zabezpieczających przed wpływami nieprzyjacielskimi.

Zarówno rozmowa ta, jak i rozmaite oficjalne oświadczenia japońskie pozwalają przypuszczać, że między Japonią i Chinami odbywają się wstępne rozmowy na temat traktatu, mającego zastąpić obecny układ 9-ciu mocarstw w sprawach Pacyfiku, zawarty w r. 1922 w Waszyngtonie.

Traktat ten stanowi gwarancję integralności Chin. Ewentualne rokowania japońskie — chińskie miałyby na celu wprowadzenie w życie zamiast powyższego układu, nowego traktatu dwustronnego Japonii z Chinami, w ramach którego Japonia jako wyłączna gwarantka, zapewniłaby integralność Chin.

Jasną jest rzeczą, że tego rodzaju integralność nie obejmowałaby Mandżukii, którego odrębność państwową Chiny miałyby uznać. W miarodajnych brytyjskich kołach oficjalnych potwierdzają fakt toczących się na ten temat rozmów chińsko-japońskich i przyznają, że o powyższych rozmowach rząd brytyjski został poinformowany zarówno ze strony Japonii, jak i Chin.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że dążenie Japonii do zawarcia traktatu z Chinami, jest rzekomo główną przyczyną nieustępliwości japońskiej na konferencji morskiej w Londynie. Jako ewentualna wyłączna gwarantka integralności i bezpieczeństwa Chin, Japonia w niczym nie chce osłabić swych sił i swego prestiżu na Pacyfiku, wobec czego nie może się zgodzić na kontynuowanie konferencji morskiej, której jedynym celem w pojęciu japońskim jest utrzymanie za wszelką cenę niższości Japonii wobec Ameryki.

Rada Ministrów uchwaliła
konwersję pożyczek wewnętrznych

WARSZAWA. Rada Ministrów wśród uchwalonych ostatnio projektów dekretych przyjął również przedłożony przez pana ministra Skarbu ważny dekret o konwersji państwowych pożyczek wewnętrznych.

Konwersją tą objęte będą pożyczki następujące:

- 5-procentowa państwowa renta ziemiska seria 1,
- 4-procentowa premjowa pożyczka inwestycyjna,
- 3-procentowa premjowa pożyczka budowlana seria 1,
- 5½-procentowa pożyczka budowlana, seria 2,
- 5-procentowa państwowa renta wieczysta, seria 1,
- 6-procentowa pożyczka inwestycyjna.

Pożyczka konsolidacyjna

Nowy papier, który posiadacze wyżej wymienionych pożyczek otrzymają, po przedłożeniu tych pożyczek do zamiany, nosić będzie nazwę pożyczki konsolidacyjnej. Papier ten wyposazony został w szereg poważnych przywilejów.

Przedewszystkiem, jeśli chodzi o sprawę wykupu pożyczki konsolidacyjnej, to plan umorzeniowy, obliczony na 45 lat, będzie ustalony w ten sposób, że obligacje wylosowane do umorzenia w ciągu pierwszych 10 lat, będą wykupowane z nadpłatą 20 procent, a więc po kursie 120 za 100, zaś wylosowane w latach następnych — z nadpłatą 15 proc. ponad ich wartość imienną.

Pożyczka konsolidacyjna emitowana będzie w złotych w złocie. Będzie ona papierem na okaziciela i dopuszczona zostanie do wolnych obrotów na giełdzie.

Kupony od obligacji tej pożyczki wolne są od podatków. Na specjalną uwagę zasługuje przywilej, zapewniający nowym obligacjom pożyczki w kwocie, nieprzekraczającej 5 tys. zł. w złocie wartości imiennej, zwolnienie od wszelkiego zajęcia, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnych. Ważnem też jest, że obligacje pożyczki konsolidacyjnej będą przyjmowane według ich wartości imiennej na podatek od spadków i darowizn do kwoty 25 tys. zł. od każdego płatnika tego podatku. Wreszcie — obligacje pożyczki konsolidacyjnej będą posiadały wszelkie prawa papierów pupilarnych.

Oprocentowanie pożyczki ustalone zostało na 4 od sta w stosunku rocznym i płatne będzie półrocznie zdołu. Pierwszy kupon obejmie odsetki od dnia wejścia w życie dekretu i będzie wypłacony w dniu 15 lipca r. b.

Konwersja wymienionych pożyczek na papier o podanych wyżej walorach i przywilejach będzie przeprowadzona najdalej w ciągu okresu rocznego, z tem, że obligacje, objęte konwersją, przyjmowane będą do wymiany według ich wartości nominalnej i po kursie 100 za 100.

Pożyczki, objęte konwersją, o których była mowa, z dniem ogłoszenia dekretu, a więc z dniem 15 bm., nie będą umarzane według dotychczasowych planów i nie będą już przynosić ich posiadaczom odsetek ani wygranych (premię), z wyjątkiem odsetek, przypadających za kupon bieżący, którego bieg rozpoczął się przed dniem 15 stycznia rb. Jeżeli obligacje tych pożyczek nie będą przedłożone do konwersji w przepisanim terminie, zostaną przez państwo wykupione według ich wartości imiennej w ciągu lat 30-tu drogą losowania, podług planu umorzenia, który ustalony zostanie po zamknięciu konwersji dla każdej z tych pożyczek rozporządzeniem ministra Skarbu. Oczywiście — jak wyżej zaznaczono — od tych nieprzedłożonych do konwersji obligacji procenty nie będą płacone.

Pożyczki wyłączone spod konwersji

Spod konwersji na powyższych zasadach wyłączona została 4-procentowa premjowa pożyczka dolarowa seria 3. Rząd uznał, że pożyczka ta, jako papier premjowy, wypuszczony w drobnych odcinkach i znajdujący się w rękach szerokich sfer społeczeństwa, winna być utrzymana.

Nie została objęta również konwersją pożyczka narodowa z 1933 r. Niemniej jednak jest ona dopuszczona do obrotu w konwersji i będzie mogła być wymieniona na nowe obligacje pożyczki konsolidacyjnej, jednakże tylko w granicach kwoty imiennej emisji tej ostatniej, która ustalona została na 600 milionów złotych. Rząd liczy się z tem, że posiadacze pożyczki narodowej, z uwagi na doniosłe cele konwersji, przedłożą samorzutnie swe obligacje pożyczki narodowej do konwersji na pożyczkę konsolidacyjną. Tembardziej można się tego spodziewać, ponieważ pożyczka konsolidacyjna daje duże korzyści w porównaniu z pożyczką narodową, jak np. nadpłaty przy umorzeniu, do którego przystąpi się zaraz po zamknięciu konwersji, oraz możliwość wolnego obrotu obligacjami na skutek zmiany papieru imiennego na okazicielski.

Wreszcie konwersją nie została objęta zeszlaczona 3-proc. premjowa pożyczka inwestycyjna, która jest papierem świeżo wypuszczonym, w czasie obecnej koniunktury, i której okres umorzeniowy w momencie emisji został już dostosowany do obecnych warunków państwowego kredytu długoterminowego.

Rygorami konwersji nie została wkońcu objęta 5-procentowa pożyczka konwersyjna z 1924 r., która pozostanie na rynku jako odrębny papier, przy utrzymaniu dotychczasowej wysokości oprocentowania 5 od sta rocznie. W dalszym jednak do zbliżenia terminu umorzenia tej pożyczki do okresu umorzeniowego nowej pożyczki konsolidacyjnej — przedłużono umorzenie pożyczki konwersyjnej z 1924 r. o lat 20, t. j. do 1965 r.

Troskliwa opieka Z.S.S.R. nad Mongolią

TOKIO. Agencja „Donoi” donosi: Według tajnego układu, zawartego pomiędzy Związkiem Sowieckim, a zewnętrzną Mongolią, dowództwo siłami zbrojnymi we wschodniej Syberii i w wewnętrznej Mongolii ma być jednolite. Poza tem, zewnętrzna Mongolia ma otrzymać od Związku Sowieckiego pożyczkę w wysokości 15 milionów rubli.

Otwarcie sesji parlamentu francuskiego

PARYŻ. Obrady nowej sesji senatu otworzył najstarszy wiekiem senator Damecour (Unja republikańska)

przemówieniem, w którym oświadczył, że stałość rządu wpłynęłaby dodatnio na wzrost zaufania i przez to przyczyniłaby się do rozwoju życia gospodarczego. Opinia publiczna — mówił — jest przekonana, że konieczność skłoniła do utworzenia silnej większości, popierającej rząd jednolity na rodowej.

PARYŻ. Sesję Izby Deputowanych otworzył najstarszy wiekiem deputowany Le Corbellier, który wygłosił przedmowę o konieczności stabilizacji rządu. Posiedzenie wypełniły wybory prezydium Izby. Przebieg obrad zupełnie spokojny.

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszysz bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego na Wileńszczyźnie.

Konto czekowe PMS. PKO Nr. 80630.

TELEGRAMY

AUDJENCJE NA ZAMKU

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś p. prezesa rady ministrów Marjana Kościalkowskiego, który informował P. Prezydenta o bieżących pracach rządu.

MIN. ULRUCH U RYDZA ŚMIGŁEGO

WARSZAWA. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydz — Śmigły przyjął wczoraj nowomianowanego ministra komunikacji płk. dypl. Juljusza Ulrycha.

POSEŁ POLSKI NA ŁÓTWIE

RYGA. Wczoraj przybył do Rygi nowomianowany poseł RP. na Łotwie p. Franciszek Charwat, którego na dworcu powitali szef protokołu lotewskiego MSZ, członkowie poselstwa polskiego, przedstawiciele kolonii polskiej i lotewsko-polskiego towarzystwa zbliżenia.

SPOSÓB NA POPULARNOŚĆ

PEKIN. Sung - Cze - Juan, prezes rady politycznej prowincji Czahar i Hopei, wydał rozporządzenie o zniesieniu pewnych podatków. W politycznych kołach chińskich uważają, iż decyzja ta zmierza do pozyskania ludności ze względu na pewne zmiany polityczne, jakie mogą zajść w najbliższej przyszłości w Chinach północnych.

TYLKO W CHICAGO

CHICAGO. Podczas posiedzenia sądu jeden z adwokatów niezadowolony z wyroku, zabił wystrzałem z rewolweru adwokata strony przeciwnej, poczem dwukrotnie strzelił do przewodniczącego, lecz chybił. Morderca usiłował popełnić samobójstwo. W procesie ohożdziło o powództwo cywilne na sumę 2 miliony dolarów.

LOSZY HAUPTMANN NIEZDECYDOWANE

NOWY JORK. Z Trenton donoszą, że gubernator stanu New Jersey Hoffman zastanawia się jeszcze, czy powstrzymać egzekucję Hauptmanna gdyż strasze sądownie stanu mają wobec takiej decyzji daleko idące zastrzeżenia. Gdyby gubernator pominął te zastrzeżenia, jego kariera polityczna będzie skończona.

20 STOP. MROZY W CHIMACH

PEKIN. Ofiarami ostrych mrozów trwających tu od początku grudnia padło do tej pory 153 osoby. Temperatura utrzymuje się na poziomie około 20 stopni niżej zera.

Teatr Pohulanka

Dziś o g. d. 8 wiecz.
Premiera!
„Mieszczanie szlachetkiem”
Komedia w 3 aktach Moljera

Polacy w Danji

KOPENHAGA. Zrany dziennikarz duński Tage Heft ogłosił w „Dansk Familje Bald” dane o stosunkach kościelnych wśród Polaków, zamieszkających w Danji.

Autor artykułu podaje, że księża w kościołach katolickich, do których uczęszczają przedstawiciele Polacy zamieszkali na wyspach Laanland i Falster, rekrutują się naogół z Flamandeczyków, pochodzących z Belgii, którzy nie znają ani języka polskiego ani duńskiego. Na wspomnianych wyspach znajduje się około 6.000 Polaków, którzy stanowią co najmniej 95 procent wszystkich katolików w tych okolicach. Pomimo, że gminy polskie wielokrotnie domagały się, aby duszpasterzy wyznaczano bądź Polaków, bądź Duńczyków — tylko przez krótki czas czynny był w jednym z kościołów proboszcz polski.

Po kilku miesiącach jednak został on przez przełożonego Flamandeczyka odwołany ze swego stanowiska. Artykuł wymienia następnie kilka przykładów sztykan, na jakie narażane są polskie gminy ze strony swoich proboszczów. Wystąpienia proboszczów kierują się również przeciwko szkołom polskim w Danji pomimo że są one dozwolone przez duńskie władze oświatowe i że wysoki poziom szkół polskich został również uznany przez duński inspektorat szkolny.

Jeszcze jeden proces O. U. N.
o zamach na woj. Józewskiego

LUCK. Sąd Okręgowy w Łucku wyznaczył na dzień 22 bm. rozprawę przeciwko Aleksandrowi Kucowi, członkowi O. U. N., oskarżonemu o działalność wywrotową oraz o udział w przygotowaniach do planowanego przez O. U. N. zamachu na wojewodę wołyńskiego Henryka Józewskiego. Zamach ten miał być dokonywany w chwili opuszczania przez wojewodę teatru w Łucku. Proces budził żywe zainteresowanie. W charakterze świadków sprowadzeni zostali skazani w procesie o zabójstwo min. Pierackiego: Pichajny i Maluca.

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

Tu schroni się Lindbergh



Obiektyw niedyskretnego fotoreportera wyszukał schronienie amerykańskiego bohatera, który uciekł do Anglii przed wszechwładzą gangsterów, rozpanoszonej w Ameryce. Mimo apelu prasy, aby pozostawić w spokoju nieszczęsną rodzinę, reporterzy angielscy szybko odszukali miejsce zamieszkania p. Lindbergha, które miało pozostać tajemnicą. Miejscem tem jest mała posiadłość południowej Walii, należąca do Rodziny Morgańów, krewnych p. Lindbergha.

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

CIĄNIENIE LOTERII PAŃSTWOWEJ.
Dnia 14 stycznia 1936 r.
1-sze ciągnięcie:
10.000 zł. — 47087 84993 110132
111249 130049.
5.000 zł. — 68389 137622 140628
157779 159716.
2.000 zł. — 5334 26959 32575 32810
62272 78562 88056 96491 124201 129403
133138 136001 139956 157900 174172
181867 191662 193284.
1.000 zł. — 3187 5208 6347 16526
18449 35600 44325 44568 56098 67761
72489 81650 85585 86291 89267 89358
96898 103551 124771 132945 133308
142143 143615 153272 159011 163551
171826 175699 177559 193677.

2-gie ciągnięcie:
10.000 zł. — 46769 54533 172963
137516 186121.
5.000 zł. — 50345 106893 161344
179231.
2.000 zł. — 8605 17561 15007, 29543
32110 41673 47551 45285 67540 102417
111124 135839 136752 140626 160607
163952 167137 189833.
1.000 zł. — 4720 4729 1687 8470
9644 25484 42128 44523 45946 49475
70639 71591 82843 84525 96700 104875
105688 118526 128214 129937 132203
132589 133616 149715 164597 173627
173198 178777 186609 191161 193302.

Doktor Feliks Hanac-Bloch
Stomatolog
(Choreby jamy ustnej i zębów)
Gdańska 1. tel. 22-80.
Godz. przyjęcia: 10 — 2 i 5 — 7.

Dług i zęby...

Na swe zobowiązania względem bliźnich dług naogół rozmaicie się zapatrują...
Jak dalece sięga czasami ta „rozmaitość”, wskazuje chociażby taki niemiły wypadek, jaki się przytrafił wczoraj p. Zenonowi W. — właścicielowi stacji benzynowej na placu Katedralnym, zamieszkałemu przy zaułku Dobroczyńnym...
Gdy, mianowicie zwrócił się o uregulowanie zaległej od dłuższego czasu należności za wziętą odeń benzynę do jednego z szoferów, ten w odpowiedzi pobił dotkliwie nieszczytnego kredytora swego tak, iż pan W. stracił 5 zębów!..
Miejmy nadzieję, że odnośnie władze przykładnie ukarzą dzikiego Bazyliusza — szofer! Należy mu się bowiem dobra nauczka!..
Wincuk Markotny.

Po kamieniu...

— Co państwa robicie? — zapytał dozorca magistracki Bolesława Klebę (Pionerski 17) i towarzysza, którzy, zajeżdżający z wozem na rynek Kalwaryjski, zaczęli najspokojniej w świecie ładować sobie na wóz, złożone tam kamienie magistrackie...
— Kamieni zabieramy! — odpowiedział zaindagowani i spokojniutki ładawca je w dalszym ciągu na wóz...
— A jakim prawem bierzecie państwa? — pyta znów stróż, — ci macie karteluszka od Magistratu z pozwoleniem?...
Okazało się jednak, że „karteluszki” przyjaciele nie mają i że zabierali kamienie samowolnie!..
Wobec takiego stanu rzeczy wynikiła ożywiona dyskusja między stronami do której przyłączył się niebawem policjant, odprowadzając obu przyjaciół do aresztu!..
Wincuk Markotny.

Podatki miejskie

WILNO. Miejski wydział podatkowy przystąpił do wymiaru podatków komunalnych na rok 1936.
Deklaracje wypełnione przez lokatorów, a doręczone im przez właścicieli domów, posłuży do wymiaru tych podatków.

Komitet finansowania wywozu

WILNO. — W tych dniach odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Finansowania Wywozu przy ostatnio utworzonej Radzie Handlu Zagranicznego Związku Izby Przemysłowej — Handlowych.
Na porządku obrad znalazła się sprawa pomocy dla wywozu w r. 1936 w związku z czym zreferowano i prze dyskutowane kilkadziesiąt wniosków dotyczących różnych artykułów przez myślowych.
Przedstawiciel Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie przedstawił wniosek w zakresie eksportu szkła, rękawiczek skórkowych i grzybów marynowanych.
Komitet przychylił się do wniosków Izby wileńskiej co do pomocy dla eksportu wspomnianych artykułów.

„Ululany!..”

Ponieważ, zgodnie z pijacką piosenką: „Biały słoń, zielony gad, rozwił moją siłę bezkarnie!” — pan Władysław Urbanowicz (Raduńska 17) — woźny jednej z wileńskich instytucji, postanowił zabrać się do energicznej walki „z najgroźniejszym wrogiem wieku”..
W tym celu przystąpił do zaciętego „łepienia” alkoholu, konsumując go onegdaj pod wszelkimi postaciami, gdzie się da i wiele się da!..
Kufle zmieniały kieliszki, te zaś ustępowały miejsca szklankom!..
Wróg jednak okazał się silniejszym od pana Władysława i skończyło się tem, że pan Władysław „poległ” na jezdni ulicy Żydowskiej!..
Tam też odnalazł go, w stanie bezprzytomnym i bez pałtofu, przechodzący mimo policjant i odstawił dorózkę do komisariatu, gdzie bohater nasz począł do wytrzeźwienia..
Wincuk Markotny.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Dziś
„W Wilnie życie wrel”
Reżyseria Noworoczna

Groźby karalne

WILNO. Józefa Piotrowska (Lwowska 20) powiadomiła policję, że mąż jej, z którym nie żyje, grozi zabiciem w wypadku nieuwzględnienia jego żądań, dotyczących zachowania się Piotrowskiej.

Zamach samobójczy

WILNO. — 40-letnia Maria Miśkiewiczowa, zam. przy ul. Wilkomińskiej 19 m. 2, napiła się w celu samobójczym osenicy oetowej. Pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Jakóba w stanie niezagrożającym życiu. Powodem tęsknienia się na życie było nieporozumienie z mężem.

Zebranie Wileńskiej Rady Wojewódzkiej

WILNO. W dniu 14 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. wojewody L. Bociańskiego doroczne zebranie Wileńskiej Rady Wojewódzkiej, składającej się, jak wiadomo, z przedstawicieli Rad Powiatowych oraz Rady Miejskiej m. Wilna, w obecności naczelników władz niespolonych, naczelników Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, przedstawicieli samorządu gospodarczego oraz instytucji publicznych o charakterze państwowym.

Przemówienie p. Wojewody

Pan wojewoda w zagajeniu po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego, złożył przegląd życia gospodarczego Wileńszczyzny za rok 1935, poświęcając trzem jego gałęziom rolnictwu, przemysłowi i handlowi kilka słów charakteryzujących panującą sytuację.

W rolnictwie, zdaniem p. wojewody, dzięki oddzieleniu i ulgom podatkowym odprężenie już nastąpiło, mimo to jednak wieś pozostała nadal jeszcze słabym odbiorcą produktów przemysłowych.

Jeśli idzie o rzemiosło, to rok 1935 upłynął pod znakiem walki z piętrzącymi się trudnościami, wśród których największą była malejąca konsumpcja wsi i zwyżające się wciąż możliwości eksportowe.

Handel podzielił los dwóch poprzednich.

Następnie p. wojewoda scharakteryzował działalność samorządów terytorjalnych, podkreślając dążenie do urealnienia budżetów, naturalnie kosztem dotkliwych restrykcji, co niektórym jednostkom samorządowym udało się.

Wnagłodzący rok 1936 wstępujemy pod znakiem zdecydowanej walki ze skutkami długotrwałej depresji gospodarczej, zarówno jeśli chodzi o szczyby, które depresja ta spowodowała na różnorodnych odcinkach naszego bytu materialnego, jak i spustoszenia, poczynione przez nią w naszej psychice w postaci przygnębienia, utraty wiary we własne siły i lepsze jutro.

Walkę tę rozpoczniemy na szerokim froncie, usiłując w sposób nieubłagany zaszachować zło w samym sednie rzeczy, które polega na tem, że ożywienie wewnętrznych obrotów gospodarczych w naszym Państwie, gdzie najbardziej przez kryzys dotknięta ludność rolnicza stanowi 75% mieszkańców, a na naszym terenie 85%, zależy jest przede wszystkim od wzmożenia siły nabywczej naszej wsi.

Skuteczność tych zmagani niewątpliwie będzie wymagała od nas wielkich wyrzeczeń i ofiar. Pracownicy publiczni, państwowi i samorządowi, doznali znacznych uszczerpków swych poborów; przemysł, handel i rzemiosło zmuszone są do obniżenia cen jednostkowych na wytwarzane i sprzedawane wyroby, by w drodze zwiększenia obrotu zapewnić opłacalność i gospodarczo usprawiedliwioną rentowność warsztatów wytwórczych i szeroki mas ludności na odcinku wszelkiego rodzaju podatków, świadczeń i opłat.

Uaktywnienie obrotów gospodarczych blisko 25-milionowej rzeszy naszej ludności wileńskiej, a w wyniku tego przejsie tłumów bezrobotnych z ulic miejskich pod strzechy fabryk i wytwórni — ten właśnie cel przyświeca całej tej rozpoczętej kampanii, która wyjątkowo wprost znaczenie posiada na terenie ziem północno - wschodnich, najbardziej upośledzonych pod względem gospodarczym.

Opieka Społ. Oddzielenie

Obrady rozpoczął naczelnik Wydziału Samorządowego, p. Rakowski, zdając sprawę z form wykonania uchwał ostatniego posiedzenia Rady Wojewódzkiej, poczem zabierali kolejno głos przedstawiciele samorządów powiatowych oraz prezydent m. Wilna dr. Maleszewski, zwracając uwagę na bolączki życia gospodarczego i samorządowego. Głównym motywem obrad były

opieka społeczna, szczególnie funkcjonowanie sierocinicy im. Marszałka Piłsudskiego, zbudowanej przez społeczeństwo Wileńszczyzny, jako pomnik 10-lecia niepodległości, dalej mówiono o obciążeniach policji różnymi funkcjami, zleconych zadaniach władz samorządowych i t. p., poświęcając jednak główną uwagę sprawom działania samorządów powiatowych, ich oddzieleniu, potrzebom, zakresowi działania i sprawności wykonania prac.

Przemysłane przemówienie prezydenta miasta p. Maleszewskiego zwróciło uwagę, że Wilno jest jednym z rzadkich w Polsce miast, do którego nie stosuje się oddzielenia, wobec tego, że długi swoje miasto, acz powoli, lecz stale płaci.

Następnie poszczególni naczelnicy wydziałów wojewódzkich, p. Rakowski (Wyd. Samorządowy), p. Rudziński (Wyd. Zdrowia), p. Żemojtel (Wyd. Rolnictwa) odpowiadali na pytania, dezideraty i zarzuty, wysunięte przez członków Rady Wojewódzkiej.

„Czynna inicjatywa” z pustkami w kieszeni

P. wojewoda Bociański zabrał przymtem głos, kategorięcznie oświadczając, że jest przeciwnikiem wszelkiej protekcji personalnej, która mogłaby być stosowana w formie nacisków na samorządy, dalej, że zwalczać będzie przejawy reprezentacji, zabijającej możliwość pracy młodego człowieka i, że, wręcz nie ścierpi samowoli, wykraczającej poza przepisy, szczególnie w formie rozpoczynania drogiej inwestycji z pustkami w kiesze dla zadowolenia personalnych ambicji pod nazwą „czynnej inicjatywy”, że zrozumiałe, bo nie liczącej się ze środkami, zato obciążającej ludność lub skarb państwa. Mocno to oświadczenie p. wojewody spotkało się z ogólnym uznaniem zebranych.

Na zakończenie pierwszej części posiedzenia, poświęconego sprawom działalności Wojewódzkiej, przyjęto szereg wniosków, między innymi wypowiedziało się jednomyślnie przeciw wprowadzeniu w Wilnie instytucji ogładczy zwłok, za zmniejszeniem bezpłatnej obsługi przez gminy urzędów i instytucji w zakresie poruczonej, jak i osłabienie gmin od opłaty dodatków mieszkaniowych dla nauczycielstwa oraz za przyspieszeniem likwidacji niesamowystarczalnych budżetów gmin i miast i t. p.

Dyskusja

W czasie dyskusji szczególnie ostro krytykowano niektóre zarządzenia, a głównie praktykę wymiarową wad skarbowych na prowincji, nie licząc się z tym, że z życiem, ani z przepisami, a odstraszaających ludność od wszelkiej inicjatywy gospodarczej. Odpowiedział dyrektor Izby Skarbowej p. Wójcicki, który zapowiedział, że przy nowych przepisach ordynacji podatkowej stosowana będzie większa od dotychczasowej wiara w zapisy państwa. Omawiano pozmie szereg innych kwestii.

Na zapytanie o deficytach gospodarki rybnej lasów państwowych na jeziorze Narocz — dyr. Szemiot odmówił przytoczenia danych, motywując to brakiem organizacji tego przedsięwzięcia.

Po wysłuchaniu dezideratów w różnych dziedzinach przystąpiono do przedstawienia samorządu gospodarczego. Dyr. Izby Rolniczej J. Czerniewski zabrał głos, przedstawiając politykę rolniczą.

Następnie Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej Wł. Barański, w swym przemówieniu, które spotkało się z oklaskami na wniosek Wojewody — ujął zagadnienie całokształtu stosunków rolnictwa i przemysłu.

Rezolucja Akademickiego Zw. Strzel.

W SPRAWIE PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW NA LITWIE.

WILNO. Rezolucja, powzięta na zebraniu akademickiego oddziału związku strzeleckiego w Wilnie w dn. 14 bm. Uczestnicy zebrania, zrzeszeni w niej podpisanych organizacjach akademickich, całkowiec solidaryzując się ze stanowiskiem starszego społeczeństwa, zajętego w dniu 5 bm., a wyrażonego w ogólnie znanej rezolucji, kate gorycznie protestują przeciwko numerus clausus na wydziale medycyny uniwersytetu kowieńskiego, zwróconemu przeciwko Polakom na Litwie, żądając pełnych praw dla studentów Polaków na Litwie. Polska młodzież akademicka składa wyraz wysokiego uznania dla młodzieży polskiej na Litwie, walczącej o honor Polaka.

Uczestnicy zebrania, pragnąc dać wyraz swemu głębokiemu oburzeniu

przeciwko gwałtom i krzywdom wyrządzanym przez rząd litewski naszym rodakom na Litwie, postanawiają poczynić starania u J. M. Rektora USB prof. W. Staniawicza o zwolnienie ogólnie akademickiego wiecu w dn. 18 b. m. celem zaprzestowania przeciw ziskowi ludności polskiej na Litwie i żądania pełnych praw dla studentów Polaków na Litwie.

Rezolucję podpisały organizacje akademickie:

A. Z. S., Koło Rolników, K! Concor dia, Koło Medyków, Koło Historyków, K! Cresovia, K! Śniadetia, Koło Białostoczan, Myśl Mocarstwowa, Koło Akademików Ziemi Lubelskiej i reprezentacja polskiej młodzieży z Litwy, przebywającej w Polsce.

Matkobójca przyznał się do winy

WILNO. Notowaliśmy wczoraj, że w Wasiewiczach, gm. twareckiej, według relacji krewnych, poniosła śmierć wskutek upadku z drabiny Helena Łukszanowa. Jednakże dochodzenie policyjne ustaliło, że Łukszanowa została zamordowana przez swego pasierbą, Władysława Łukszanę, który niejednokrot-

nie bił ją do nieprzytomności. Ogłędny zwłok wykazały na głowie kilka ran ciętych i tłuczonych oraz ślize na ciele, a w mieszkaniu Łukszanowej znaleziono pałkę ze śladami krwi.
Sprawca morderstwa przyznał się do winy i zmienił nieszczytnego upadku z drabiny.

Wreszcie Dyrektor Izby Rzemieślniczej, Młynarczyk, dał też przykłady rozwoju działalności rzemieślniczej i pracy tej Izby.

Omawiane wnioski radnych m. in. Józefowicza o powołaniu gminnych komisji cen oraz przyjęto wnioski o oddaniu placów pocerkliowych samorządom, obniżeniu opłat gimnazjalnych, projektowanych zmianach oddzielenia w kierunku obrony rolników — wierzycieli i t. p.

Wreszcie nac. Rakowski wypowie dział głębsze uwagi o roli administracji przy ingerowaniu w życie gospodarcze. Wszystkie czynności są potrzebne, produkcja i konsumpcja, ale też i pośrednictwo. Tylko przerosty są

szkodliwe. Likwidacja przerostów, ale nie hamowanie życia — oto zadanie, które prowadzi od ruiny do podźwignięcia życia gospodarczego.

Na zakończenie p. Wojewoda Bociański podziękował z jednej strony radnym za głosy zdołu, podkreślając ich wagę i otwarte ucho władz wojewódzkich na skargi i bolączki „szarego człowieka”, a z drugiej przedstawicielom samorządu gospodarczego za referaty oraz nutę optymizmu i wiary w jutro. Mimo wszystko możemy rzec: naprzód, trzeba tylko wierzyć w zwycięstwo i mierzyć tą miarą, biec tam, gdzie największe skupienie wroga więc u nas obecnie w najgorsze zepszczenie skutków kryzysu, a w ten sposób zwycięstwo zostanie osiągnięte.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 15
Pawła Past.
Jutro
Małego

Wschód słońca g. 7.37
Zachód słońca g. 3.21

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 14 stycznia 1936 roku.
Ciśnienie średnie 752
Temperatura średnia — 3
Temperatura najniższa 0
Temperatura najwyższa — 6
Opad 2,9
Wiatr zachodni
Tendencja spadek, ppół. wzrost
Uwaga: chmurno popołudniu pogoda dnia.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 15 stycznia 1936 r.
Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami śnieżnymi. Na wschodzie i w górach umiarkowany, a na pozostałym obszarze kraju lekki mroź.
Na wybrzeżu dość silne, pozmie u miarkowane wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES”

Gradeniewicz Adam z Warszawy, Nowak Franciszek z Częstochowy, Baner Max kup z Warszawy; Łyczynko wa Miodalana z Poznania; Jakubson Lew a Gdańsk; Kwiatkowski Mieczysław z Warszawy; Worezyński Jan urzędnik z Warszawy; Towbins Dymitr z Rygi; Mitamy Jean dr. z Paryża; Dąbrowski Saturnin red. z Warszawy; Zachert Leon dyr. fabr. z Łodzi; Biszewski Józef ziem. z Łyntup; kap. Kędziński Mieczysław z Warszawy; Peter Hngo z Warszawy.

DYZURY APTEK. Dziś w nocy dyżurną aptek: Chrościckiego (Ostrobramska 25), Chomiczewskiego (W. Połulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Fielemonowicza (Wielka 29), Zasławskiego (Nowogrodzka 89), Szantyr (Legionowa 10), Zajackowskiego (Witoldowa 22), Paka (Antokolska 42).

ZEBRANIA I ODCZYT

Walny Zjazd Związku Oficerów Rezerwy R. P., odbyły w Warszawie w dn. 24 i 25 XI. 1935 r., uchwały jednogłośnie przyjmowanie podchorążych rezerwy do ZOR-u R. P. w charakterze pełnoprawnych członków Związku.
Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R. z inicjatywy którego przed 3 laty wniosek ten powstał zwołuje na dzień 17 stycznia 1936 r. (piątek) na godz. 17 odprawę wszystkich podchorążych rezerwy zamieszkałych na terenie m. Wilna, na które zaprasza wszystkich Kolegów podchorążych.

Porządek dzienny: 1) Przemówienie Prezesa Koła; 2) Sprawy organizacyjne — Wiceprezes Koła; 3) Plan pracy podchorążych rezerwy w W. F. i P. W. na terenie ZOR-u i pokrewnych organizacji — mjr. dypl. B. Szeligowski — Komendant Podokręgu Federacji P. Z. O. O.
— We czwartek 16-I 1936 r. o godz. 6-iej w lokalu Ośrodka Zdrowia dr. Jan Zienkiewicz wygłosi odczyt p.t. „Gruźlica, a dziecko”. Wstęp bezpłatny.

— Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich, Dnia 30 stycznia r.b. (czwartek) o godz. 7.30 wieczorem odbędzie się w Bibliotece Uniwersyteckiej zyczejane doroczne Walne Zebranie sprawozdawcze z referatem Dr. A. Łysakowskiego „Pojęcie bibliologii według Żywnego i Otlet’a”.
— Zarząd Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża m. Wilna na zasadzie §22 pkt.4 statutu PCK podaje do wiadomości że doroczne Wal. Zgromadzenie członków Oddziału odbędzie się we środę 29 stycznia o godz. 19-iej w lokalu Drużyny Ratowniczych P. C. K. przy ul. Ostrobramskiej Nr. 7 z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór Prezydium Walnego Zgromadzenia.
2) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.

dniego Walnego Zgromadzenia.

3) Sprawozdanie Zarządu z działalności i sprawozdanie rachunkowo-kasowe za r. 1935.

4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

5) Preliminarz budżetowy dochodów i wydatków na r. 1936.

6) Wybór 9-ciu członków Zarządu i 5-ciu zastępców.

7) Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie Okręgu.

8) Program prac na rok 1936.

9) Wolne wnioski, które muszą być złożone Zarządowi na tydzień przed Walnym Zgromadzeniem.

Zarząd prosi o przybycie na Walne Zgromadzenie wszystkich członków Oddziału P.C.K. m. Wilna.

— Koło Przyjaciół przy Hufcach Harcerskich w Wilnie. W piątek dnia 17. 1. b. r. o godz. 18-tej, odbędzie się w lokalu Instytutu Nauk Handl. - Gospodarczych w Wilnie (ul. Mickiewicza 18 — II piętro) zebranie informacyjno-sprawozdawcze, zorganizowane przez Zarząd Koła Przyjaciół przy Hufcach Harcerskich — dla członków Kół Przyjaciół i Sympatyków, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie przewodniczącego Zarządu Oddz., prof. dr. Patkowskiego J.

2) „Cele i zakres pracy Kół Przyjaciół Harcerstwa” — hm. dr. Puciata P. M.

3) Sprawozdanie ze Zlotu w Spale i harców letnich harcerstwa wileńskiego — komendantka Chor. H-rek, Stećkiewiczówna M. i hm. Czarny Grzesiek J. Sprawozdania urozmaitone przezozczami.

4) Rola Koła Przyjaciół przy Hufcach Wileńskich — prof. dr. Pelczar.

RÓŻNE

— Rzeczy do odebrania. W lombardzie Kresowja przed. Mróz znalazł zegarek metalowy. Zdeponowano go w 1-ym komisariacie.

Na ul. R. Smięgłego odebrano od pewnego osobnika większą ilość wyzmaczek. Do odebrania w 5 komisariacie.

— SIELAWĘ złowioną na mocy zezwolenia Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego sprzedaje Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie w sklepach na rynkach: Drzewnym Łukiskim, Zarzece i Kalwaryjskim na tym ostatnim poczynając od 20 stycznia).

TEATR I MUZYKA

— Teatr Muzyczny „Lutnia” Dziś o godz. 8.15 w grana będzie po raz 11-ty doskonała reżyseria noworoczna „W Wilnie życie wrel”.

— Najbliższa premiera w „Lutni” W piątek 17 b.m. wchodzi na repertuar teatru melodyjna operetka Fala „Królowa milijardów”. W roli tytułowej wystąpi znakomita artystka Elma Gisteldt.

— Popołudniówka dla dzieci w „Lutni”. Teatr dla dzieci w nadchodzącą niedzielę o godz. 12.15 po poł wystawia po raz ostatni w sezonie sztukę ze śpiewami i tańcami. W. Stanisławskiej „Mały Gazeziarz”.

— Teatr Miejski na Pohulance. PREMIERA! Dziś, w środę dnia 15 stycznia o godz. 8-iej wiecz. Teatr Miejski na Pohulance odegra po raz pierwszy komedję w 3-ach aktach Moljera „Mieszczanin szlachwiecem”.

— Recital skrzypcowy D. OJSTRACHA. Jutro, w czwartek dnia 16-I o godz. 8.15 wiecz. odbędzie się jeden tylko występ Dawida Ojstracha —recital skrzypcowy.

— Wileński Teatr Objazdowy — gra dziś 15-I w Szczecynie wyborną komedję w 4-ach aktach Ludwika Verneilla — „Fotel Nr. 47”.

— Teatr „Rewja” ul. Ostrobramska 5. Dziś, w środę 15 stycznia reżyseria p.t. „Romanse cygańskie”.
„Rewja” w Sali Miejskiej zaangażowała artystkę Taisę Puchalską, która wystąpi już w najbliższym programie.

— TEATR REWJI „WESOŁY MUZYK”, Ludwiska 4. Dziś wspaniała reżyseria w 2-ach częściach 18 obrazach p. t. „Zastaw się, a postaw się”. Początek o godz. 6.30 i 9-iej wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — „Katarynka”
PAN — „Zbrodnia i kara”
HELIOS — „Wesoła rozwódka”
ŚWIATOWID — „Dla ciebie śpiem.

Z T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie

W ostatnim kwartale 1935 roku na rzecz **Książnicy T-wa** od 44 instytucji i 19 osób, otrzymano 238 dzieł w 276 tomach (poza tym nabyto za gotówkę 1 dzieło). Najcenniejsze dary złożyli: Polska Akademia Umiejętności — 53 tt. wyd. swoich; Uniwersytet Warszawski J. P. — 40 tt.; Biblioteka Uniwersytecka w Tybindzie — 16 tt. ks. Fr. Tyszkowski 16 tt.; Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu 15 tt. i t.d.

Na rzecz **zbioru rękopisów** p.p. inż. Stefan Narębski i Wład. Paszkowski złożyli dokumenty, dotyczące rodziny Beniuszewiczów, Iwanowskich i Nowickich oraz inne (mniej ważne), znalezione w puszczy blaszanej przy barzeniu domu przy ul. Piwnej 11.

Zbiory **Muzeum TPN** w tymże czasie powiększyły się o 235 przedmiotów, złożonych przez nast. 10 ofiarodawców p.p.: Henryka Branczewicza, Anasztazja i Zygmunta Buchowieckich, Stanisława Janickiego, ś.p. Władysława Kotkowskiego (zm. w Wilnie 12-XI 1935 r. — zgodnie z wolą przedśmiertną dar jego żony małżonka zmarłego), Stanisława Nowickiego, Krystynę Rodziewiczównę, Ludwikę Ruszycewską, Sekcję Akademicką Polsk. Tow. Krajozn. Włodzimierza Wojciechowskiego z Ikażu w pow. brzeskim i Marijana Wolbeka. Na szczególną uwagę zasługują: zbiór 91 fotogr. osób z połowy XIX w., w tym 44 uczestników powstania styczniowego (dar p. K. Rodziewiczówny), serwis porcelanowy do kawy fabryki niemieckiej z końca XVIII w. (dar p. M. Wolbeka) oraz karafka szklana składana z pierwszej połowy XIX wieku i dwa wazy kryształowe do kwiatów w monogramem cesarza Mikołaja II z r. 1899 (dar ś.p. Kotkowskiego).

W okresie sprawozdawczym ukazały się nast. wydawnictwa Tow. 1) „Prace i materiały spr. wozdawcze Sekcji Historji Sztuki”, tom II, zeszyt 1 — 4 (jako wydawnictwo Wydziału I TPN), str. 491 z listami tablicami i ilustracjami, oraz 2) Wanda Rewieńska „Wileński węzeł kolejowy w świetle cyfr — ruch osobowy” str. 15 z mapką: oba te wydawnictwa są do nabycia na składzie głównym wydawnictw TPN w Księgarni św. Wojciecha w Wilnie, oraz we wszystkich innych.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy wzbogacili zbiory T-wa swymi darami, lub w inny sposób pomocą swą przyczyniali się do rozwoju Towarzystwa — Zarząd TPN składa najserdeczniejsze podziękowania.

Zbiory T-wa zwiedzać można: w niedzielę od 12 do 14 oraz w inne dni i godziny — po uprzednim porozumieniu się z Biurem T-wa (Leliewela 8 tel. 14 — 79) w godz. 9 — 13 w dni powszednie. Wycieczki grupowe korzystają z opłat zniżkowych.

Harcerski trzyletni wyścig pracy

O Jubileuszowym Złocie Harcerstwa, który miał miejsce w Spale w lipcu r. ub. słyszeli prawdopodobnie wszyscy. Złot ten był obywatelnią manifestacją dotychczasowego 25-letniego (stad „Jubileuszowy”) dorobku harcerstwa, był wspaniałą rewją młodej Polski, „która idzie”. Impreza spalska zakrojona na obywatelnią, imponującą nawet Amerykanom skalę (22 tysiące młodzieży pod namiotami), pokazała władzom i społeczeństwu polskiemu jak i na jakich ludzi harcerstwo wychowywało młodzież znajdującą się w jego szeregach, w sercach młodzieży samej pokrzepiała wiarę w głoszone hasła i ideały oraz dawała jej poczucie własnej mocy, zagranicy wreszcie zadokumentowała najwyraźniej jak żywota jest siła narodu polskiego, siła zawarta w wielkim zorganizowanym ruchu polskiej młodzieży. Ambasador ZSRR Dawtlen, który przez cały czas przesiadł dwugodzinnej defilady siedział w łóż obok Prezydenta R. P. wyciągnął chyba z tego wszystkiego, co widział, właściwe wnioski.

Złot w Spale był zakończeniem, — „pointą”, kilkuletniej zorganizowanej ofensywy harcerskiej. Ofensywa ta, — przygotowana przez naczelne władze harcerskie a przeprowadzona przez cały Związek, dała wspaniałe rezultaty — więcej nawet: przeszła oczekiwania jej inicjatorów. Liczący jeszcze w r. 1930 około 60.000 członków, obejmuje obecnie Związek Harcerstwa Polskiego bez mała 300.000 młodzieży (łącznie z emigracją). Ilościowo harcerstwo jest obecnie najliczniejszą organizacją młodzieżową w Polsce. A jakościowo? O tym właśnie niżej.

Złot spalski będąc finałem zorganizowanego ataku na młodzież, miał jednocześnie uporać się z mocną naziemną wrogą w ciągu lat ostatnich szeregi harcerskie. Nastawienie na przysposobienie organizacji jaknajliczniejszych zastępów, niewątpliwie obniżyło poziom pracy, dało w rezultacie częściowe obniżenie się poziomu ideowego, wyszko-

Jak się sprawuje nasz narybek szkolny (O młodzieży szkół powszechnych)

Pisaliśmy już niejednokrotnie o pozostawiającemu dużo do życzenia zachowaniu młodzieży gimnazjalnej w Wilnie, dziś jako pendent do powyższego, przyjrzyjmy się sprawowaniu najmłodszego narybku szkolnego — młodzieży naszych szkół powszechnych...

Traf zrządzili że od kilku lat piszący te słowa zamieszkuje w pobliżu punktu gdzie się w dwu gmachach skupiło kilka szkół powszechnych, miał więc możność dokładnego zaobserwowania zachowania się „naszych milusińskich” na ulicy...

CZY „STARZY” NAPRAWDĘ SĄ NIEWYROZUMIALI?

Wcześniej niż przystąpić do właściwego tematu pozwolimy tu sobie na małą dygresję. Oto, zawsze, ilekroć poddaje się krytyce kondytę młodzieży, znajdują się oponenci — optymiści, którzy występują w obronie jej wybryków, wychodząc z założenia że my — starzy — w tym wieku sami nie byliśmy lepsi, że — „zapomnieli wół jak cieleciem był”, że to poprostu właściwe starszemu wiekowi zrządzenie, a „kochana młodzież” współczesna nie tylko nie jest gorszą niżem od nas w tym wieku ale — ba! — nawet o wiele lepszą pod różnymi względami...

Niewątpliwie nieraz starzy, powodowani rozgoryczeniem do życia i niemożnością zrozumienia nowych form życia, przesadzają w swych narzekaniach na młodzież, pewnym jest jednak i to również że młodzieży powojennej zarzucić można dużo i na takie wybryki, na jakie pozwala, naprzykład sobie współczesna młodzież gimnazjalna my — starzy — nie mogliśmy się zdobyć gdybyśmy nawet chcieli, ponieważ uniemożliwiały je surowy rygor i przepisy szkolne o których pojęcia wprost niema rozbrzmienia i rozzuchwalona młodzież powojenna, nie mówiąc już o ścisłej kontroli której poddawani byli jako gimnazjaliści nie tylko na terenie gimnazjalnym lecz również i stancjach uczniowskich, a i stosunki domowe zarówno

jak prerogatywy rodziców i w ogóle starzych były jakże inne od dzisiejszych...

Więc nie „zapomnieli wół jak cieleciem był”, ale tylko porównywa, przeważnie obiektywnie, swoje „szczeniście lata” z takimiż latami nowego pokolenia i podkreśla różnice „in minus” dostrzegane przy porównaniu dawniejszej i dzisiejszej młodzieży...

Po tej małej obronie niesłusznie postonowanych, z chwilą gdy się odważą krytykować młodzież „starzych”, z których „zrzędeń” pokipiwa wiecznie młodzi i wyrozumiali „starsi przyjaciele” młodych przyjaciół, przyjrzyjmy się naszym powszechnikom...

JAK SIĘ ZACHOWUJĄ NA ULICY?

Gdy widzimy na ulicy czeredy małych, idących krzykliwą watahą przez całą szerokość chodnika, to uganających się za sobą, to wypychających się bez żenady na starszych i t. p. nie oponujemy choć to i „nie przepisowo”, — toć to dzieci, trudno od nich wymagać spokoju,ładu i opanowania; niech wyjadają swoją potrzebę ruchu i hałaśliwości!

Gdy poczną wlać na drzewa (byłe nie łamali gałęzi!) walczyć „śnieżkami”, a nawet okładać się tornistrami czy piściami (z zachowaniem naturalnie zasad pojedynku rycerskiego!) także możemy patrzeć na to przez palce, no bo trudno: „każdy wiek ma swoje przyjemności”!

Z chwilą jednak gdy dajmy na to stykamy się z zjawiskiem któreś na imię „zabornia literatury”, to chociaż zajęcie to posiada niebylejaką „tradycję”, tolerancja nasza zaczyna się gwałtownie redukować.

Gdy silniejszy łobuziak zaczyna się znęcać nad słabym lub całą bandą pocnie okładać jednego nieszczęśliwca, a żo wreszcie poratuje jakiś miłośnier przedzień, gdy się zacznie uganianie za jakimś bezdomnym psem lub kotem i ciskanie weń kamyczkami i patykami to dalsza pobłażliwa postawa wobec podobnych przejawów młodocia-

nego bestialstwa i brutalności byłaby wręcz karygodną.

Obserwowaliśmy zresztą nieraz i rzeczy bardziej skandaliczne! Takie na przykład batalie uliczne za kamieniem, przy których łatwo o śmierć, a conajmniej o poważne kalectwo nie tylko ich uczestników lecz również i przypadkowych przechodni...

Lub też weźmiemy stosunek ogółu tej dziatwy do osób ułomnych, lub znie dołączających przy zdzieciniałych starców i staruszek... Ani iskiarki litości czy współczucia! W lepszym wypadku tępe i natrętne gapienie się coraz to rosnącej gromady dzieci, przed którym nie chroni nawet interwencja starszych czy krewnych takiej ułomnej osoby, bo rozproszone przez nie dzieci, po chwili znów przyłazą spowodem, w gorszym — kpiny i naigrzywania się!... z cudzego nieszczęścia i kalectwa!...

Ciekawe, że pod tym jednym względem, dziewczynki, które o ile chodzi o sprawowanie się, stoją na ogół o całę niebo wyżej od chłopców, tu nie tylko że dotrzymują im kroku, lecz, wiedzione być może niewiedzią ciekawością, przewyższają ich nawet w uporczywym, natrętym gapiostwie!...

Pomijając już takie drobne, ale stałe i bardzo dla okolicznych mieszkańców uciążliwe wybryki młodocianych łobuzów, jak niepokojenie dozorców przez dzwonienie do bramy i uciekanie, łomotanie o ściany domów żelaznymi prętami od okien, wrzucanie do mieszkań przez otwarte lufki kamyczków, gałęzi, papierków i t. p., oraz strzelanie z „rogatek” w szyby na poddaszach, podkreślić tu na zakończenie burzającą objawy schamienia chłopców w stosunku do przedstawicieli pici słabszej!

Soczyste epitety, szturchanie spokojnie idących dziewcząt, a nawet okładanie ich tornistrami po głowie lub piściami nie należy do rzadkości, tak że stremowane dziewczynki na widok zbliżającej się ku nim watahy szubaków przechodzą nieraz specjalnie na drugą stronę, byle uniknąć nic nie mających wspólnego z załotami zacepek chłopców!...

Przy porównaniu zachowania się dzisiejszych „powszechników” i gimnazjastów, tą jedynie można dostrzec różnicę, że gdy wychowankowie gimnazjów naskutek rozluźnienia się rygoru szkolnego „rozpuścili się jak cygańskie bicze”, — powszechnicy trwają poważnie przy przedwojennych swych przyzwyczajeniach!...

„Przechodzień”

U nas i gdzie indziej

POZNAŃ. W niedzielę wieczorem odbył się w Poznaniu międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Berlina i Poznania. Zasłużone zwycięstwo odniosła reprezentacja Poznania w stosunku 9:7. Zawodnicy niemieccy na ogół nie reprezentowali specjalnie wysokiej klasy i bezsprzecznie ustępowali poznańczykom. Jedynym wyjątkiem był Campe, który wygrał bezapelacyjnie z Lewandowskim. Z zawodników poznańskich najlepiej wypadł Janowczyk.

Polski Związek Hokeja na lodzie zaakceptował propozycję Szwajcarskiego Klubu Hokejowego w Arosie w sprawie rozegrania przez polską reprezentację kilku spotkań w końcu stycznia. Sprawa rozegrania meczów w Budapeszcie i innych miastach nie jest jeszcze zdecydowana.

W czasie swego tournée zagranicą Warta zaprosiła do Polski mistrzowską drużynę Belgii Union Gilloise. Belgijczycy przyjadą do Poznania prawdopodobnie w czerwcu.

W okresie Zielonych Świąt Warta gościć będzie Fortunę z Dusseldorfu.

Mistrzyni i mistrz łyżwiarstwa na Igrzyska Olimpijskie



Szwedka Vivian Hulthen i niemiecka para mistrzowska Marja Herber i Ernest Breyer oraz Angielka Gweneith Buster.

W terenie i na torach

O tytuł najlepszego sportowca WILNA

WILNO. — W dniach najbliższych okręgowe związki sportowe Wilna zgłoszą swych kandydatów do nagrody przechodniej im. p.k. Wendy, którą to nagrodę ofiarował miejski kom. wychowania fiz. dla zawodnika lub zespołu, który osiągnie najlepszy wynik w sezonie.

Największe w tym sezonie szansę posiadają: mistrzyni w wioślarskim Plewakowa (WKS Smigły) i zespół hokejowy KPW Ogniska Wileńskiego.

W roku ub. nagrodę zdobył znany lekkoatleta Jan Wiczorek.

Hokejowa reprezentacja Japonii przegrywa w Katowicach

KATOWICE. — W niedzielę, późnym wieczorem rozegrany został w Katowicach na sztucznym torze sensacyjny mecz hokejowy pomiędzy olimpijską reprezentacją Japonii, a reprezentacją Śląska. Zwyciężyła nieoczekiwanie i niezasłużenie reprezentacja Śląska w stosunku 3:2 (1:1, 2:1, 0:0).

Japończycy, którzy znajdowali się po raz pierwszy na lodzie, po wielotygodniowej podróży, zapre-

zentowali się doskonale, przede wszystkim w sztuce jazdy na lodzie. Grali pozątem bardzo pięknie zespołowo. Wykazali jednak pewne braki w kondycji fizycznej. Akcje ich napadu bardzo często zagrażały bramce Polaków, nie potrafili jednak swojej przewagi wyekspluować. O porażce zdecydowała także obrona japońska, najstarsza linia gości.

Międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Polski

Tegoroczne XVII z rzędu mistrzostwa Polski w narciarstwie zostaną rozegrane w Zakopanem w czasie od 22 do 26 stycznia 1936 r. Organizację zawodów powierzył Zarząd Główny PZN IV. Podhalańskiemu Okręgowi P.Z.N.

Program zawodów przedstawia się następująco:

22-I bieg 50 km.
bieg 25 km. patroli wojskowych i
bieg 25 km. patrolowy P. W. ze strzelaniem.
23-I bieg zjazdowy pań i panów.
24-I slalom pań i panów
25-I bieg 18 km, otwarty i do bie-

gu złożonego
26-I konkurs spoków do biegu złożonego i konkurs skoków otwarty.

Komisja Sportowa Polskiego Związku Narciarskiego zwraca się do wszystkich towarzyszy zrzeszonych, aby z uwagi na doniosłość jedynej dorocznej imprezy narciarskiej, mającej podkreślić spoiłość organizacyjną Związku — zgłoszyli do XVII Międzynarodowych Mistrzostw Polski dużą ilość zawodników i spowodowali masowy start, będący najsilniejszą manifestacją rozmarłów i pracy polskiego narciarstwa.

Ostateczny skład reprezentacji jeździeckiej Polski

Dnia 24 stycznia, jak wiadomo, rozpoczynają się w Berlinie wielkie międzynarodowe zawody hipiczne z udziałem najwybitniejszych jeźdźców szeregu państw europejskich i zamorskich. Pełne ekipy zgłosiły Polska, Niemcy, Włochy, Dania i Szwecja.

Ostateczny skład polskiej reprezentacji hipicznej, zatwierdzony przez p. ministra spraw wojskowych w poniedziałek, przedstawia się następująco: 1) mjr. dypl. Lewicki na koniach „Kikimora” i „Duncan”.

2) mjr. Zdzisław Dziadulski na koniach „Zbieg” i „Savannah”.

3) por. Janusz Komorowski na koniach „Wizja”, „Zbój” i „Znachor”.

4) por. Stanisław Czerniawski na koniach „Dyon”, „Zefir” i „Warszawianka”.

Wszyscy zawodnicy pochodzą z grupy sportowej jeździeckiej GWK. Szefem zespołu mianowany został p.k. Tadeusz Komorowski.

Wyjazd z Grudziądza do Berlina nastąpi w dniu 20 i 21 stycznia. Pierwszego dnia prawdopodobnie wyjeżdże jeden z jeźdźców wraz z końmi, a drugiego dnia pozostali zawodnicy wraz z szefem zespołu.

Pomorze zwycięża Prusy Wschodnie 9:7

TORUŃ. W wielkiej hali ośrodka w. f. w Toruniu odbył się w niedzielę międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Pomorza i Prus Wschodnich. Zwyciężyli Pomorzanie w stosunku 9:7.

Po uroczystym powitaniu drużyn orkiestra odegrała hymny narodowe. Sędziowali w ringu Derda z Poznania a na punkty Beckens z Prus Wschodnich i Rudolf z Pomorza.

Rekordowy wyczyn Krzemieńskiego

Niezwykłym rekordem może się pochwycić bokser Krzemieński. W niedzielę popołudniu walczył on w Warszawie w barwach Krzemieńskiego i to przegrał z Niemcem Schmachtemerem. Drugi mecz wygrał również Krzemieński i to przegrał k. o. w pierwszej rundzie.

molotem do Torunia, gdzie walczył po raz drugi w barwach Pomorza z Niemcem Schmachtemerem. Drugi mecz wygrał również Krzemieński i to przegrał k. o. w pierwszej rundzie.

Rok V
Nr. 16

Tydzień Akademicki

Objawy zbiorowej hysterji

Kiedys chciałam już pisać o objawach zbiorowej hysterji, której ulega bardzo dużo osób z półkuli naszego społeczeństwa. Zaobserwować to można np., gdy broni się z taką zacietością sprawy abisyńskiej, dlatego tylko, że Etyopia może ulec rozbirowi dzięki nadmiernej ekspansji Włoch, a przecie Polska była pod rozbiorem... I w tych zachłannych sądach nikt się nie zastanawia, jakim kataklizmem grozi przegrana Włoch dla całej Europy.

Taki sam objaw zbiorowej hysterji można było zaobserwować w czasie procesu 11-tu, lewicy akademickiej. Wiele osób chciało usłyszeć wyrok uniewinniający dlatego tylko, że oskarżeni są młodzi. Młodym dużo należy dawać, ale nie można zapominać, że ci młodzi ludzie nasiąkali ideologią marksizmu i wpatrzyli się jak w hypnozie w czerwony od krwi gmach ZSSR'u, do przysięgły kadry bolszewickie, które bezpośrednio zagrożą Państwu i stworzą odpowiednią bazę dla ekspansji naszego wschodniego sąsiada.

Należę sama do młodego pokolenia powojennego, które szuka nowych dróg i nieraz gmatwa się w wąskich uliczkach hasel i doktryn, i byłabym w stanie zrozumieć nawet Mutę Dziewicką i innych jej kolegów, gdyby ich radykalizm był tylko radykalizmem.

Najbardziej skrajnego socjalistę można szanować o ile się ma pewność, że ten socjalista wierzy w swoją ideologię, że głosi zasady nie poto by zbierać ochłapy subsydjów, zezując w stronę możnych protektorów swej idei.

Ale ci oskarżeni, którzy zasiędlili przed krótkami sądu w aureoli zaklanego bohaterstwa, nie mogą poza małymi wyjątkami zasługiwać na szacunek, gdyż sami wyrzekli się tego szacunku przez wyszydzanie najświętszych uczuć ludzkich.

I ci wszyscy historycy, którzy sunęli z wyciągniętymi łapami do uścisku w stronę ławy oskarżonych, zapominali, że to ekspozytura obcego państwa.

I to jak obrzydliwa ekspozytura!

Adeptem III Międzynarodówki z przekonania, może być, zdaniem moim, tylko żyd, żyd bez ojczyzny, żyd wieczny tułacz. I dlatego z całej ławy oskarżonych tylko Liwyszca jestem w stanie zrozumieć. Muta Dziewicka, to dla mnie wielka zagadka. Dlaczego ta Polka tak łatwo zaasymilowała się w towarzystwie rozmaitych Szai Chmielników, Róż Lubczyń, Bucio... dlaczego ta była soidaliska zaczęła wyśmiewać się z uczuć innych, dlaczego z taką wprawą nauczyła się operować zapożyczanymi z Sowdepji wyrażeniami?

Gdyby to nie zakrawało na bajkę, chciałabym zaryzykować powiedzenie, że i Muta i Sztachelski i tych kilku innych Polaków, uległo również hysterji zbiorowej pod wpływem hypnozy Dembińskiego.

Ale Dembińskiemu nie potrafię przypisywać tych nadprzyrodzonych właściwości, poza cechą bardzo przyziemnego tchórzostwa.

Więc może Muta, która z typu przypomina rosyjskie nihilistki z powieści, miała nihilizm we krwi? Przewód sądowy nie wykazał dostatecznych danych, że wszyscy oskarżeni należeli do spisku komunistycznego. Nie ulega jednak wątpliwości, że komunistą jest nie tylko skazany na 5 lat więzienia Drutto, ale i Jedrychowski, który pewny widocznego swego alibi, nie uznał za potrzebne prosić nawet o ułaskawienie. O ile Muta Dziewicka stanowi bolesną zagadkę, o tyle postać Jedrychowskiego jest wyraźnie zarysowana.

Na marginesie tego wielkiego tragicznego procesu, pisano dużo, młodzież Wschepolska stara się teraz robić sobie reklamę, że ona jedna ma jakąś ideologię, a nie tylko sztyl, jak się o niej wyraża.

ził mec Kulikowski, ale szczytem hysterji jest to, co pisze w imieniu młodzieży Eug. Gulczyński w „Kurjerze Wileńskim”, że tak jak oskarżeni, myśli całą młodzież demokratyczna. Byłoby nieskończenie smutno, żeby cała młodzież, albo tylko jej demokratyczny odłamek, opanowany komсомolskim szaleem, chciał stawiać k'stienie a z Wilna utworzyć stolicę K. P. Z. B.

Dobrzeby było, gdyby tragiczny proces podzielał na społeczeństwo w ten sposób, jak kubek zimnej wody podczas ataku hysterji. Tym wszystkim, którzy sądzili, że poza paru żydami, których od czasu do czasu gdzieś za-

sądzą na 5 lat więzienia za udział w spisku komunistycznym, komunizm jest galwanizowanym trupem na terenie naszego państwa, tych wszystkich czas przekonał, że istnieje lewica akademicka, a do nie należą ludzie młodzi, zdolni i co najgroźniejsze gotowi na wszystko, byle tylko na ziemiach Rpl. zapanował raj sowiecki.

Są jednak wśród tych, którzy śledzili przebieg procesu nieuleczalnie chorzy, w przystępie hysterycznego szału szli z wyciągniętą dłońią ku ławie oskarżonych, gdzie obok komсомolca Drutty, zasiadł komisar Jedrychowski.

A. Poklewska - Koziół

Wiatr od wschodu

Reminiscenty procesu „Lewicy Akademickiej”

MOTTO:

„Płonąc idzie w strumieniu drgających liter, klarnetów, maszyn mających tempo przede od bicia serca
Oddętych głów, płacht jedwabnych i staję pod niebem, pięści ku nimbu wznosząc złączone, ściśnięte”.

(Cytata z wiersza p. t.: „Sprawa” ze zbioru poezji Czesława Miłosza p. t.: „Poezja o czasie zastępnym”).

Proces wileńskiej „Lewicy Akademickiej” jest jednym z ogniw całego cyklu nieustannej walki i zmagania się o odcieczne ideały ludzkości. Jest to jeden z epizodów walki „wydziedziczonych” i „pokrzywdzonych” z istniejącym porządkiem państwa - państwem, z polską rzeczywistością. Garstka tych ludzi, mniej lub więcej inteligentnych, stara się wstępnym bojem obalić „ustroj wyszysku kapitalistycznego burżuazji” i protestuje przeciwko metodom stosowania „białego terroru na ziemiach zachodnio - białoruskich w stosunku do robotnika i chłopca”.

To groźne wyciągnięcie pięści ku niebu. Wszak nasz ustrój opiera się na władzy, „pochodzącej od Boga”. Tej władzy z nieba trzeba przeciwstawić siłę ziemi, siłę szarego ludu, szarego jak ziemia, z której powstał i którą zanieskuje.

Na sali sądowej pada piorunujące swoją grozą słowo: „Bezwyznaniowa!” Czy to słowo nie jest parafrazą bezgranicznego smutku, z którym nie można porównać na ziemi, jakiejś beznadziei. Dla mnie to słowo jest ciemną drogą w nicość i mrok. To zgrzyt rozpacz z napisu na bramie dantejskich piekieł: „Lasciate ogni speranza!”.

Walka z władzą, z ustrojem państwowym, „który od Boga pochodzi”, wymaga tego samozaparcia się, tego wyzwolenia z resztek tych błędnych i często już w podświadomości spoczywających uczuć religijnych. Odrzucić błękit! — ten symbol władzy, która swój początek bierze w niebie.

Na ziemi nasze kresowe wieje silny wiatr od wschodu. Wiatr ten rodmuchuje zarzewie separatyzmu u grup mniejszościowych, rzekomo przez rząd polski uciemiężonych i prześladowanych. Ten wiatr hasel ogólnoludzkich: wolności, równości i braterstwa, — to nic innego, jak typowo zamaskowana propaganda czerwonego moskiewskiego imperjalizmu, odrodzonego pod hasłem „dyktatury proletariatu”.

Nas dziwi zmoskiewienie tej młodzieży, jej przejęcie się czerwonym rusycyzmem i to słowo w stylu moskiewsko - rewolucyjnym, napisane przez os. Jana Drutę: „k'stienie!” W tem słowie zawiera się cała treść III-iej Międzynarodówki. Jeszcze nie dawno, bo w 1919 roku lala się obficie krew polskiej i rosyjskiej inteligencji „burżuazyjnej”, lekarzy, adwokatów, inżynierów...

Wiele instytucji, sklepów, banków i t. p. zmieniło tylko szyld np.: z „Meble” — A. Bloch” na „Meble” — niemieckie” — właściciel został ten sam.

Na tem samem przyjęciu spotkałem mego kolegę, który teraz pisze pracę naukową na uniwersytecie Berlińskim. Zapytał mnie dość nieoczekiwanie, czy dostaje masło? Ależ tak, oczywiście i w hotelu i w restauracji, a ja — powiada mój znajomy, — nietylko masła nie widziałem od 2 miesięcy, t. zn. od czasu, jak mieszkam w Berlinie, ale w ogóle z tłuszczami jest b. źle, przeciętny berlińczyk nie ogląda tych specjalności. Korzystając z 7-iej godziny, którą miałem wolną pogałem do słynnego akwarium, żeby zobaczyć je jeszcze tego dnia przed zamknięciem.

To było jakby kłamrą wszystkich wrażeń.

Ciemny korytarz idący łukiem za wiel-

kiemi taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my go niedyskretnie podglądaliśmy od spodu. Radosna była też wizyta u aligatorów — mieszkają w palmowym gaju.

A potem idziemy po bambusowym mostku z wizytą do węży. Im większy wąż, tem leniwszy, pytany wogóle się nie raczyły ruszać.

I znowu mi się nasunęło porównanie z kinem, tylko, że tym razem był to film morski no i oczywiście w naturalnych kolorach, nie dźwiękowy, bo ryby głosu przecie nie mają.

O 8-iej byłem już w studio Radia

KOMUNIKATY

„Myśl Mocarstwowa” A. M. P. zaprasza wszystkich członków i sympatyków na odczyt p. Redaktora Mackiewicza, który się odbędzie dnia 15 b.m. o godz. 19.30 w lokalu organizacji (ul. Uniwersytecka 6/8 — 8). Wstęp wolny.

W najbliższym czasie p. Leon Sumorok, uczeń prof. Petrażyckiego, wygłosi odczyt o życiu i teoriach prawniczych tego wybitnego uczonego polskiego.

Zapisy na II Kurs Kandydacki „M. M-iej” są przyjmowane codziennie od godz. 18 do 19-iej w lokalu Organizacji (Uniwersytecka 6/8 — 8).

kach średnich Rosji, i to przyszłowie chawstwo znajduje swój najdoskonalszy wyraz w obecnym bolszewizmie, który jest antytezą polskiści, wychowanej w duchu łaciński. Dwa te pierwiastki: łaciński — organizacyjny i mongolski — dezorganizacyjny stacają się w dziejach walki w dziejach, odrodzone w narodzie polskim i moskiewskim.

Element łaciński, piastun i opiekun Kościoła katolickiego, operujący swym panowaniem na władzy, „która z nieba pochodzi” — ma coś w sobie z błękitu włoskich niebios.

Element mongolski, uosabiający pogaństwo w nowoczesnej swej formie ateizmu, ma coś w sobie z grozy i dzikości dalekich stepów, tajg sybirskich i ponurych stoków Tybetu, coś z barwy pożogi miast i wsi, coś z koloru olowanego nieba Syberji.

Duch stepów zauralskich głosi wyzolenie z pęt, które nałożyły religia, rodzina, społeczność, naród. Wyzwolenie to ma symbolizować okres, gdy nie było jeszcze żadnej religii i żadnej władzy na ziemi, która się wywodzi z władzy ojca w rodzinie, — okres pierwotny człowieka wolnego, bo jeszcze niezorganizowanego w najbardziej prymitywną komórkę społeczną, jaką jest rodzina. To wyraźny bunt ludzkości przeciw Niebu.

A teraz, jeśli wrócimy do tych jedenastu, to naprawdę zdaje się, że życie tych ludzi, to tragedia pomyłek i koszmara jakiś. Nad tymi ludźmi zawisło jakieś złe fatum.

Wśród nich, co dziwniejsze, są Polacy. Komunizm jest ideą obcą duchowi polskiemu, bo Polak instynktownie odczuwa w nim bunt, przeciw temu, co dla niego jest święte. Jesteśmy narodem zbyt wielkich idealistów i indywidualistów, abyśmy się mogli podporządkować materialistycznemu światopoglądowi komunizmu i kolektywistycznej idei zaprzeczenia własnego „Ja”.

Ci ludzie, co dobrowolnie wyrzekli się polskości na rzecz czerwonego rusycyzmu mają w sobie coś z bezowocnych zmagani się z nieukończonych tęsknot Don Kichota. Błądząc szukają lepszego jutra, bo obecna rzeczywistość ich zadowolić nie może. Tem jutrem w ich pojęciu jest jakaś „czerwona Przyszłość”. Może to taki polski patetyczny, sentymentalny romantyzm?

Nad torem kolejowym wiodącym ze Stłopce do Mińska, tuż nad samą granicą polsko - bolszewicką wisi od strony sowieckiej transparent z napisem: „Priwjet rabotajuszczim Zapadu!” („Pozdrowienie pracującym Zachodu!”). Należałoby, idąc za zdaniem p. St. Mackiewicza, umieścić identyczny transparent po stronie polskiej z napisem: „Tu się zaczynają kraje wolności człowieka”.

Zbigniew Zaba.

Na marginesie Mickiewicza i marksistów

Gdy się czyta Mussoliniego, to się wie, że ten człowiek czci „Boga, świętych, bohaterów i prostego ludu”, że kocha swój kraj, swój naród, chce jego wielkości, odrodzenia i z dzisiejszego Rzymu stworzyć dawną Romę. On też porwał za sobą naród, a nade wszystko młodzież, bo jego daktryna — to życie. Jest w niej duch i materia, idea i rzeczywistość, miłość i walka.

A drugi to Hitler, to nie jest li tylko brutalny wynawca siły, militarysta i imperjalista, w nim gości także uczucie dla tego wiedeńskiego Hilfsarbeits poświęcenie i miłość to nie są pojęcia wrogie i obce, wszak sam, o tem pisze: „Und kámpfen kann ich nur für etwas, das ich liebe, lieben nur was ich achte...”

Ci więc dwaj wielcy Aryjczycy do by obecnej nie negują pierwiastków irracjonalnych, ich doktryny mają w sobie coś z młodego zapалу i ducha, pęd i rozpęd. I tu się znajdzie o czem mówił Mickiewicz w „Odzie do Młodości”. „Młodości podaj mi skrzydła”. „Dalej brylno z posad świata”. „Rozumni szaleem”. A tymczasem, o ironio! adwokaci broniąc marksistów cytowali co chwila naszego wieszczka.

Jakby ten trzeci Marks miał coś wspólnego z Mickiewiczem.

Ale gdzie u tego niemieckiego Zydą jest wzmianka o miłości, kogo Marks pokochał, jaką ideę? On i poezja to tak coś absurdalnego, że trudno sobie wyobrazić. Marks jeśli miał uczucie, to to była nienawiść. Wszak on wszystko niszczy, rujnuje i burzy.

Żyd Idelson — tak pisze o twórcy socjalizmu: „Kiedy żyd tępi szlachetę lub burżuazję, nie żałuje tego piękna życia i wyższej kultury, których wyrazicielami były te warstwy. W ydzie pozostała z przeszłości jedynie nienawiść do istniejącego stanu rzeczy, który zawsze był dla niego wstrętny. Wszystko to razem wzięte czyni z żydów typ wybitnie rewolucyjny, ściśle mówiąc typ raczej okresu niszczącego niż twórczości, ponieważ twórczość nie może odbywać się szablono, na podstawie wypracowanych formulek, dla których żyd ma wrodzoną skłonność...”

Franukowa edukacja

Kiedy to nasz Franciszek pojechałszy już do Wilna adukować się na uniwerak, a tu nijak żadnej od niego niema wiadomość. Baba moja gryzi się i gryzi się, tak myśla ja sobie podjada już poszukam dy i obacza jak on żyje. Nakadził ja swoją kalamazką, towary trochi wznowszy i jadą, a rozwód była taka, że strach. Myślał, co przyjdzie się swoją kobyłką gdzie wtopić do błoty. Przyjechał ja do Wilni, stanął na Drynianym Rynku i czekał. Miał trochi jajków dy masła kapelka, bo jakoś teraz z mlekiem niechoby to. Przedał znaczy sia wszystko tak myśla co i schodza do miasta, tylko trocha koło siebie opoznonda sie. Zaszed ja do takiej ziemlanki, co to postroili na rynku, dał zaraz dziesięć groszy, a pięknie tam, lustry wkoło, ściany kaflana a wszystko aż bliższy. Możesz i koźnech powieścić i pomyć się. Tak i ja zrobił, bo człowiek znaczy bywały jestem. Namydlili sia wsumol głowa do takiej miski z porceneli i tylko za wirówka jak nie pociągna, a woda zabudziawszy po trombach sama lei sia, patrza ja że już i czysty.

Ot jaka ustrojstwa dla narodu wymyśliwszy. Przyczesał sie ja jeszezo i ida, gdzie trzeba. Dobit sia ja do tego uniwerku i wala szerokim krokiem w paradnia drzwi. Tam na dole stał jeden taki w odzieniu z blizszymi guzikami, książkami targował. Nie wiedział jak kto on taki, ale myśla dla wszystkiego grzecznie trzeba. Sklonił sie i do niego tak i tak a on mówi szukaj pan, bo ja tu jakoś jego nie widziawszy. Jak zaczął ja chodzić, tak chodził i chodził a wszędzie gdzie nie zajda tak mówił — nie widzieliem. Aż naresze myślał co już na nie będzie cały zachod, kiedy ni popatrza a tu drzwi i litery, tam A.Z.S. Wraz ja wy-

Do tej kategorii żydów należał również Karol Marks”.

I z tej więc nienawiści do świata, do ustrojów, do ludzi, ich myśli i dążeń, zrodziła się doktryna marksizmu, obelżona w szatę naukową, uzbrojona w argumentację racjonalną, wyzuta z pierwiastków irracjonalnych, sucha i bezduszna u której podłoża leży walka klas — posiew nienawiści, zagłady i niszczczenia.

I na tem tle jest deklamacja „Ody do Młodości” w stosownym czasie i na właściwym miejscu?... Ale czego się nie mówi — zwłaszcza za pieniądza.

Jaworski kiedyś pisał: „Kto za młodu nie był socjalistą — ten na starość swinią”. Dawne to czasy i dawno przebrzmiały.

W Polsce odrodzonej nie trzeba czekać starości, kto za młodu jest socjalistą ten już jest swinią, bo zamiast, tworzyć, zamiast budować podwłada, zamiast kochać, nienawidzi.

Dzisiejsza młodzież filo-marksistowska nie może zrozumieć jednej rzeczy, że zjawiska społeczne przejawiają tak olbrzymią dynamikę, tak znaczną skalę przeobrażeń, że to co jest aktualne i ma swoją wartość, w stuleciu zesłame a nawet przed wojną, dziś już nie przedstawia namniejszej wartości lub bardzo małą. A już najbardziej zawadzą wszelkie zasady i podstawy ubrane w pewniki naukowe, obliczone na wiele dziesiątków lat i w dodatku dla wszystkich państw i narodów.

Teoria Marksa już dawno zawiódła, zwłaszcza aryjczyków, dziś jest ona tylko środkiem, metodą działania, jest bronią w rękach naszych wrogów.

Jeśli kto chce polepszyć byt, polskiego chłopca, robotnika, zdźwignąć przemysł i handel polski, niechże nie szuka rady w socjalizmie. Jak można znaleźć pierwiastki twórcze, tam, gdzie są czynniki rozkładu i zniszczenia.

O własnej sile lepiej się opierać, i własną myśl kształcić, a nie szukać gotowych recept zagranicznych. I tak nam nakazał Marszałek Piłsudski.

Sidoriewicz.

Wielkie taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my go niedyskretnie podglądaliśmy od spodu. Radosna była też wizyta u aligatorów — mieszkają w palmowym gaju.

A potem idziemy po bambusowym mostku z wizytą do węży. Im większy wąż, tem leniwszy, pytany wogóle się nie raczyły ruszać.

I znowu mi się nasunęło porównanie z kinem, tylko, że tym razem był to film morski no i oczywiście w naturalnych kolorach, nie dźwiękowy, bo ryby głosu przecie nie mają.

O 8-iej byłem już w studio Radia

Wielkie taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my go niedyskretnie podglądaliśmy od spodu. Radosna była też wizyta u aligatorów — mieszkają w palmowym gaju.

A potem idziemy po bambusowym mostku z wizytą do węży. Im większy wąż, tem leniwszy, pytany wogóle się nie raczyły ruszać.

I znowu mi się nasunęło porównanie z kinem, tylko, że tym razem był to film morski no i oczywiście w naturalnych kolorach, nie dźwiękowy, bo ryby głosu przecie nie mają.

O 8-iej byłem już w studio Radia

Wielkie taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my go niedyskretnie podglądaliśmy od spodu. Radosna była też wizyta u aligatorów — mieszkają w palmowym gaju.

A potem idziemy po bambusowym mostku z wizytą do węży. Im większy wąż, tem leniwszy, pytany wogóle się nie raczyły ruszać.

I znowu mi się nasunęło porównanie z kinem, tylko, że tym razem był to film morski no i oczywiście w naturalnych kolorach, nie dźwiękowy, bo ryby głosu przecie nie mają.

O 8-iej byłem już w studio Radia

Wielkie taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my go niedyskretnie podglądaliśmy od spodu. Radosna była też wizyta u aligatorów — mieszkają w palmowym gaju.

A potem idziemy po bambusowym mostku z wizytą do węży. Im większy wąż, tem leniwszy, pytany wogóle się nie raczyły ruszać.

I znowu mi się nasunęło porównanie z kinem, tylko, że tym razem był to film morski no i oczywiście w naturalnych kolorach, nie dźwiękowy, bo ryby głosu przecie nie mają.

O 8-iej byłem już w studio Radia

Wielkie taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my go niedyskretnie podglądaliśmy od spodu. Radosna była też wizyta u aligatorów — mieszkają w palmowym gaju.

A potem idziemy po bambusowym mostku z wizytą do węży. Im większy wąż, tem leniwszy, pytany wogóle się nie raczyły ruszać.

I znowu mi się nasunęło porównanie z kinem, tylko, że tym razem był to film morski no i oczywiście w naturalnych kolorach, nie dźwiękowy, bo ryby głosu przecie nie mają.

O 8-iej byłem już w studio Radia

Wielkie taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my go niedyskretnie podglądaliśmy od spodu. Radosna była też wizyta u aligatorów — mieszkają w palmowym gaju.

A potem idziemy po bambusowym mostku z wizytą do węży. Im większy wąż, tem leniwszy, pytany wogóle się nie raczyły ruszać.

I znowu mi się nasunęło porównanie z kinem, tylko, że tym razem był to film morski no i oczywiście w naturalnych kolorach, nie dźwiękowy, bo ryby głosu przecie nie mają.

O 8-iej byłem już w studio Radia

Wielkie taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my go niedyskretnie podglądaliśmy od spodu. Radosna była też wizyta u aligatorów — mieszkają w palmowym gaju.

A potem idziemy po bambusowym mostku z wizytą do węży. Im większy wąż, tem leniwszy, pytany wogóle się nie raczyły ruszać.

I znowu mi się nasunęło porównanie z kinem, tylko, że tym razem był to film morski no i oczywiście w naturalnych kolorach, nie dźwiękowy, bo ryby głosu przecie nie mają.

O 8-iej byłem już w studio Radia

Wielkie taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my go niedyskretnie podglądaliśmy od spodu. Radosna była też wizyta u aligatorów — mieszkają w palmowym gaju.

A potem idziemy po bambusowym mostku z wizytą do węży. Im większy wąż, tem leniwszy, pytany wogóle się nie raczyły ruszać.

I znowu mi się nasunęło porównanie z kinem, tylko, że tym razem był to film morski no i oczywiście w naturalnych kolorach, nie dźwiękowy, bo ryby głosu przecie nie mają.

O 8-iej byłem już w studio Radia

Wielkie taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my go niedyskretnie podglądaliśmy od spodu. Radosna była też wizyta u aligatorów — mieszkają w palmowym gaju.

A potem idziemy po bambusowym mostku z wizytą do węży. Im większy wąż, tem leniwszy, pytany wogóle się nie raczyły ruszać.

I znowu mi się nasunęło porównanie z kinem, tylko, że tym razem był to film morski no i oczywiście w naturalnych kolorach, nie dźwiękowy, bo ryby głosu przecie nie mają.

O 8-iej byłem już w studio Radia

Wielkie taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my go niedyskretnie podglądaliśmy od spodu. Radosna była też wizyta u aligatorów — mieszkają w palmowym gaju.

A potem idziemy po bambusowym mostku z wizytą do węży. Im większy wąż, tem leniwszy, pytany wogóle się nie raczyły ruszać.

I znowu mi się nasunęło porównanie z kinem, tylko, że tym razem był to film morski no i oczywiście w naturalnych kolorach, nie dźwiękowy, bo ryby głosu przecie nie mają.

O 8-iej byłem już w studio Radia

Wielkie taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my go niedyskretnie podglądaliśmy od spodu. Radosna była też wizyta u aligatorów — mieszkają w palmowym gaju.

A potem idziemy po bambusowym mostku z wizytą do węży. Im większy wąż, tem leniwszy, pytany wogóle się nie raczyły ruszać.

I znowu mi się nasunęło porównanie z kinem, tylko, że tym razem był to film morski no i oczywiście w naturalnych kolorach, nie dźwiękowy, bo ryby głosu przecie nie mają.

O 8-iej byłem już w studio Radia

Wielkie taflami szklanymi po obu stronach pływają potwory i potworowe morskie, zblazowane piękności i „wampy” oceaniczne.

B. okazałe zaprezentowały się zółwie, takie cudne stukiwie zółwiątka pływają sobie z głową na powierzchni wody, a my

P A N

DZIŚ PREMIERA.

Arcydzieło

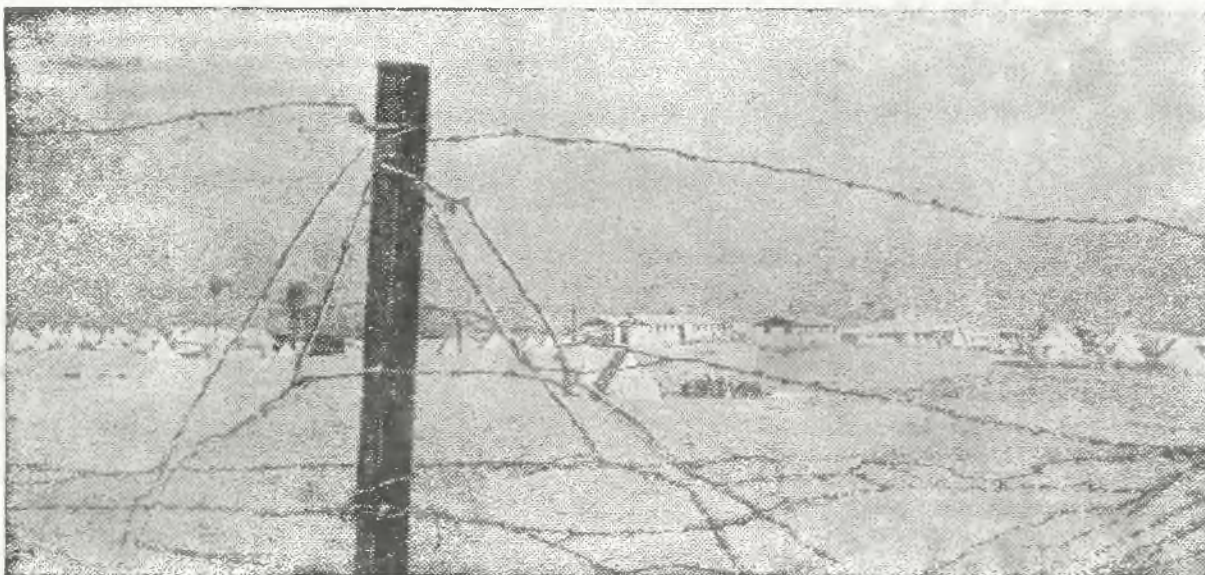
DOSTOJEWSKIEGO

ZBRODNIA I KARA (PRESTUPLENJE I NAKAZANJE)

Film nagrodzony na Międzynarodowej Wystawie Filmowej w Wenecji.

W roli Prakuratora — Harry Baur. Raskolnikowa — P. Blanchar. Sonja — M. Ozeray. Nadprogram Kolorowy dodatek p. t. „Korzywiec” oraz piękny dodatek rysunkowy i najnowsze aktualia. Bil. honor i b. zpl. bezwzgl. nieważne.

Anglja umacnia się w Egipcie



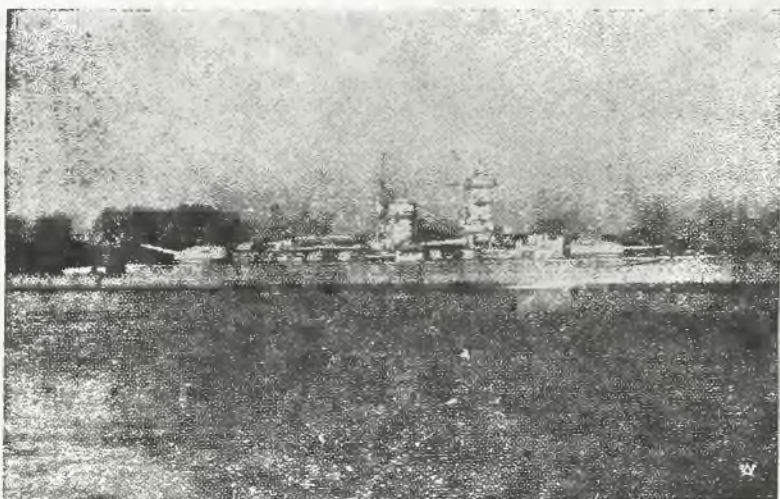
Od kiedy wzrosło napięcie na morzu Śródziemnym, Anglja umacnia szczególnie wrażliwe punkty nadbrzeżne, jak widać z powyższego zdjęcia, dokonanego w Sidi Bishr. Za drutami baraki wojskowe dla koni. Żołnierze mieszkają pod namiotami.

Gandhi zachorował



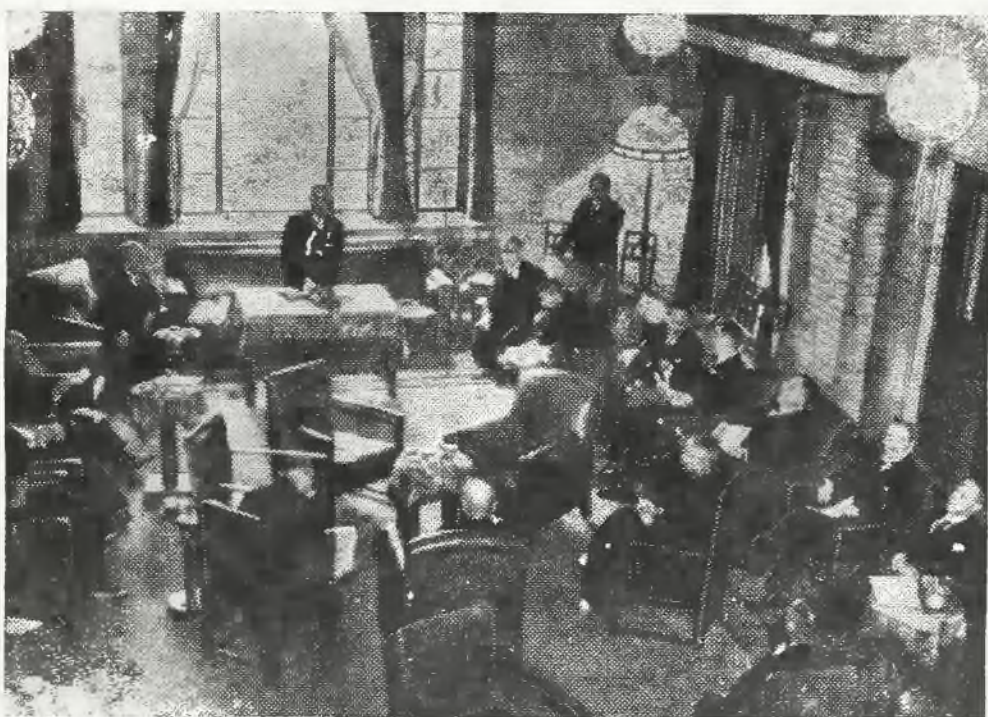
Śłynny Gandhi przywódca indyjskich ruchów wolnościowych zachorował ostatnio poważnie.

Nowy pancernik niemiecki



Nowy pancernik niemiecki „Admiral Graf Spee”, który w tych dniach oddany został do użytku marynarki niemieckiej.

Następne igrzyska olimpijskie w Tokio



W Tokio utworzono komitet olimpijski na igrzyska w roku 1940.

Zgon aktora filmowego



Popularny aktor filmowy, John Gilbert, znakomity partner Greta Garbo, znany i u nas z szeregu filmów, m. in. ostatnio wyświetlanego filmu p. t. „Królowa Krystyna”, zmarł nagle w Hollywood na atak sercowy przeżywszy zaledwie 36 lat.



Córka b. premiera Mac Donalda jako właścicielka restauracji turystycznej.

ZACHOROWANIA NA GRYPE.

WILNO. Ostatnio zanotowano zwiększenie się w mieście liczby zasłabnięć na gripę. Według prowizorycznych obliczeń na gripę choruje obecnie około 200 osób.

OKRADZENI

WILNO. Nieznani sprawcy skradli z mieszkania Michałiny Piotrowskiej — (Mickiewicza 5) damskie palto jesienne, płaszcz, wartości zł. 30, oraz zamieszkałej tam Jadvigie Zródlównie brązowy płaszcz zimowy z kołnierzem skunksowym wartości 200 zł. Złodzieje wyrwali skobel w drzwiach prowadzących na strych domu przy ul. Wielkiej 44 i skradli Marcinowi Szeszerowi bieliznę wartości zł. 150.

POŻAR W KOLONII KOL.

WILNO. W Kolonii Kol. przy ul. Wesołej 30 wybuchł pożar, który dzięki szybkiej akcji ratowniczej udało się w czasie zlokalizować i ugasić. Spłonął jedynie budynek gospodarczy.

SPĘD NA FARGI.

WILNO. Za ubiegły tydzień sprzedano bydła rogatego 436, cieląt 516, trzody chlewnej 651, owiec 4. Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 387, trzody chlewnej 410, cieląt 514, owiec 4. Tendencja zniżkowa.

Programy radiowe

WILNO

Środa, dnia 15 stycznia 1936 roku

6,30 Pieśń poranna 6,33 Pobudka do gimnastyki 6,34 Gimnastyka 6,50 Z różnych stron świata 7,20 Dziennik poranny 7,30 Miłość w melodjach tanecznych 7,50 Program dzienny 5,55 Giełda rolnicza 8,00 Audycja dla szkół 8,10 — 11,57 Przerwa 11,57 Sygnał czasu 12,00 Hejnał 12,03 Dzień. połud. 12,15 Biblioteka dom. 12,30 Koncert 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego 13,30 Muzyka popularna 14,30 — 15,15 Przerwa 15,15 Codz. odc. pow. 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji 15,30 Z operetki 16,00 Rozmowa Majsterklepi z Lepigliną 16,20 Pieśni naurzyńskie 16,45 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia 17,00 Dyskutujemy 17,20 Muzyka krajów północnych 17,50 Świat się śmieje 18,00 Recital organowy 18,30 Program na czwartek 18,40 Muzyka paradytystyczna 19,00 O świni sioniowej 19,10 Skrzynka okólna 19,20 Chwilka spokoju 19,25 Koncert reklamowy 19,33 Wyniki cięgnięcia loterii państw. 19,35 Wil. wiad. sport. 19,40 Wiad. sport. ogólne 19,50 Raport aktualny 20,00 Godzina Zagłębia Dąbrowskiego 20,45 Dzień wiecz. 20,52 Obrazki z Polski Współczesnej 20,57 20 audycja z cyklu „Twórczość Fr. Chopina”. 21,35 Poezje Czesława Miłosza i Władysława Sebyle 21,50 Bezplatna reklama 22,00 Najpiękniejsze głosy 22,30 Muzyka taneczna 23,00 Wiadomości meteorologiczne 23,05 — 23,30 D. e: muzyki tanecznej.

WARSZAWA

Czwartek, dnia 16 stycznia 1936 r.

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 13.00 Muzyka (pięty). 15.30 „Sentyment i humor w piosenkach przed stu laty” — reportaż muz. 16.00 „Gadaninika Starego Doktora” — aud. dla dzieci. 16.15 Płyty dla znawców. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 „Co to jest samokształcenie” — odczyt. 17.15 Muzyka salonowa. 17.50 „Książka i wiedza. 18.00 Recital fortepianowy Imre Stefaniwego. 18.30 Film, plastyka, architektura. 18.45 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.35 Wiadomości sportowe. — 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Tu sprzedaje się maski” — lekka audycja ze Lwowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski Współczesnej. 21.00 „Halo! tu Brygada” — słuchowisko oryginalne — Ernesta Johannsena. — 21.40 Nasze pieśni w wyk. Eugenjusza May'a. 22.00 Koncert Symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. 23.05 Muzyka taneczna.

Ofiary

Zofia Stempkowska na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu zł. 10. Na łódź podwodną im. Marszałka J. Piłsudskiego zł. 10.

CHORZY NA PŁUCA

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypke, zapalenie płuc, oraz kłuszkę powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat Fagol. Przy użyciu Fagolu zmniejsza się kaszel, Fagol dostać można we wszystkich aptekach. Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

CASINO

KOŁOSALNE POWODZENIE!
Dziś najmlodsza trójka ekranu

FRANCISZKA

w przepięknym filmie wiedeńskim

GAAL

„KATARZYŃKA”



Humor! Pikanteria! Zabawa! Wspaniały nadprogram.

HELIOS

Najwspanialsza Atrakcja Sezonu!
Największy festiwal taneczny świata!

WESOŁA ROZWÓDKA

Król i królowa tańca FRED ASTAIR i GINGER ROGER wykonują po raz pierwszy w Wilnie ostatni przebieg „CONTINENTAL”, który elektryzował cały świat.

2) Mecz bokserki: o Mistrz Świata MAX BAER i gwiazda amerykańska JOE LOUIS
Nadprogram: Atrakcje. Początek o 4 w niedzielę od 2-jej

Dźwiękowe kino „ŚWIATO WID” Mickiewicza 9.

Dziś po raz pierwszy w Wilnie. Wielki film patriotyzmu polskiego osnuty na tle życia nieśmiertelnego kompozytora Fryderyka CHOPINA

„CHOPIN — PIEWCA WOLNOŚCI”

Film bliski sercu każdego Polaka. Dramat wielkich wzruszeń i wielkiej miłości genialnego człowieka. — Nadprogram: rewelacyjne dodatki dźwiękowe. Początek seansów: 4, 6, 8 i 10.15 W święta od 2-jej.

REWJA

Balcon 25 gr.
Program Nr. 56 p. t.

Romanse Cygańskie

Rewja w 2 częściach i 14 obrazach z udziałem W. Jankowskiego, Basi Relskiej, Edmunda Zayandy, K. Ostrowskiego oraz całego zespołu.

ANONS. Wkrótce gośc. wyst. najlepszej pieśniarki Warszawy Tałsy Puchalskiej.

Codziennie pocz. o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta 4.15, 6.45 i 9.15.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 14 stycznia 1936 r.

DEWIZY:
Belgia 89,50 — 89,68 — 89,32.
Berlin 213,45 — 213,98 — 212,92.
Holandia 360,55 — 361,27 — 359,83.
Londyn 26,24 — 26,31 — 26,17.
Nowy Jork nie notowany.
Nowy Jork kabel 5,28 7/8 — 5,30 1/8 — 5,27 5/8.
Oslo 131,80 — 132,12 — 131,47.
Paryż 35,01 — 35,08 — 34,94.
Praga 21,97 — 22,01 — 21,93.
Sztokholm 135,57 — 135,70 — 135,04.
Szwajcaria 172,60 — 172,94 — 172,26.
Hiszpania 72,60 — 72,65 — 72,45.
Tendencja przeważnie mocniejsza.

AKCJE:

Bank Polski 97,50 — 97,00.
Warszawski cukier 33,00.
Lilpop 8,00.
Norblin 35,25.
Starachowice 33,25 — 33,50.
Tendencja przeważnie mocna, Bank Polski słabszy.
PAPIERY PROCENTOWE:
Budowlana 41,50 — 41,70.
Inwestycyjna 111,50.
5% konwersyjna 64,75.
6% dolarowa 80,50.
Premjowa dolarowa 53,15 — 53,00 — 53,10.
Stabilizacja 65,50 — 65,75 — 66,13 (ost. drobny).
8% przemysł polski 90,50.
8% ziemskie dolarowe gwarantowane 89,00.
4 1/2% ziemskie seria 5-ta 47,25 — 47,13 — 47,25.
4 1/2% Warszawy 57,00.
5% Warszawy stare 59,00, nowe 54,88 55,50 — 55,25.
5% Lublina za 1933 r. 40,50.
5% Łodzi za 1933 r. 49,25.
Tendencja dla pożyczek i dla listów przeważnie mocniejsza.



PRZETARG

Garnizonowa Komisja Żywnościowa Wilno podaje do wiadomości, że w dniu 30 stycznia 1936 r. o godz. 9-jej odbędzie się w Kasyne Podofie. Garn. Wilno, ul. Tatarska Nr. 5 przetarg na asenizację i czyszczenie komiń w oddziałach garnizonu Wilna w okresie od dnia 1 kwietnia 1936 r. do dnia 31 marca 1937 roku.

Szczegółowych informacji udziela ofic. żywn. 6 p.p. Leg. (koszary Ignacowskie — plac Jezuiński Nr. 5) w dnie powszednie, w poniedziałki środy i piątki od godz. 11 do 13-jej, gdzie również można nabyć druki ofertowe.

Oferty należy składać do dnia 29 stycznia 1936 r. w kwatermistrzostwie 6 p.p. Leg. w dniu zaś przetargu na miejscu.

Do oferty należy dołączyć wadium w wysokości 5 proc. od oferowanej sumy. Wadium może być złożone w państwowych papierach procentowych lub wpłacone gotówką do Izby Skarbowej na rachunek 19-a do dyspozycji kwatermistrza 6 p.p. Leg.

Przewodniczący Garn. Kom. Żywn. Wilno, Kwatermistrz 6 pp. Leg.

(—) JAXA Leopold Władysław majora

Lekarze

Dr. WOLFSON

Choroby skórne, weneryczne i narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktor ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktor ZELDOWICZOWA

kobięce, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 — 4 — 7 ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 277

Kupno i sprzedaż

GABINETOWA maszyna nożna do sprzedania niedrogo, Kuriańska 12 m. 1, Rose.

PAPUGA w klatce mosiężnej i duża agawa do sprzedania. Antokol 50 m. 2, tel. 7-94.

Lokale

Pokój z wygodami i używalnością telefonu, do wynajęcia dla samotnego, Antokol 50 m. 2.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Główna 4 m. 4. tel. 22-48.

Poszukują pracy

AGRONOM lat 28 po wojakowskiej katolik, obeznany z uprawą wszelkich pól rolnych, plantacją buraków — nasienia cukr. hodowlą indywidualem żywności — leczeniem inwentarza, sprawami sołectwami, skosbowami, oraz prowadzeniem wszelkich ksiąg gospodarczych. 8 lat praktyki szuka od zaraz lub później posady samodzielnej wzgl. pod dyspozycją. Łaskawe oferty upraszam pod Kaczmarskim Roman, Leszno Poz., ul. Wesołej 22.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, pisze na maszynie, posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa” pod J. O.

ZDOLNA maszynistka poszukuje pracy. Zna również pracę biurową. Wymagania skromne. Zgłoszenie do administracji dla „M. P.”.

Inteligentny młody pracownik z doświadczeniem praktycznym radcą-pisarza prowiantowy poszukuje posady rolnej do majątku, świadectwa przedłożę, ul. Krzywe-Koło Nr. 18—2.

SIOSTRA PIELEGNIARKA b. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, banki, masaż, kateteryzacja. Miejsceowości obcężna. „M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

SZUKAM posady w charakterze karbowego, pisarza labinną w tym rodzaju do majątku. Świadectwa dobre. Poczta. Prudki/Mołodziezna dla „A.”.

Różne

WDOWA lat 57, chora obłożnie, w ciężkich materialnych warunkach prosi o pomoc pieniężną na leczenie. Adres: Redakcja „Słowa” pod „Chora wdowa”.